

W W

Rok 33 | CURITIBA, 19 LISTOPADA 1958 | Nr. 47

NOWY OKRES ZIMNEJ WOJNY

Rosja Sowiecka stale wywołuje niebezpieczną sytuację międzynarodową. Mało wywołuje, najczęściej je wywołuje. Kwestia Niemiec, a zwłaszcza Berlina, była bardzo groźna w 1948 roku. Konferencje, rozmowy, no i strach przed posiadaniem przez Stany Zjednoczone bomb atomowych (Rosja jeszcze wówczas nie posiadała), doprowadziły do jakiejś ugody i porozumienia. W tym okresie 10-letnim, jednak Rosjanie nie zaspali. Dali spokój przynajmniej względny w sprawie Niemiec. Przerzucili się na Bliski, Środkowy i Daleki Wschód. — Właściwie po zakończeniu działań wojennych Drugiej Wojny Światowej Sowieci stwarzali kolejno sytuacje zapalne dookoła swego państwa.

Obecnie takim lontem zapalnym jest znowu kwestia Berlina, a w związku z tym i całych Niemiec Zachodnich. Chruszczow podczas swego przemówienia wygłoszonego z okazji 41 rocznicy Rewolucji Październikowej w Rosji zaznaczył, że nie pragnie on bynajmniej wojny z Zachodem, a tylko chce by Berlin cały należał do Ulbrichta i Niemiec Demokratycznych. Chruszczow powiedział, że przestudiował przez innych polityków statuty odnośnie do podziału Berlina i stwierdził, że nie są one słuszne. Dlatego też domaga się, by wojska Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji wycofały się z Berlina i oddały go w ręce Niemiec Demokratycznych.

Jak wiadomo dawna stolica Niemiec — Berlin, po Drugiej Wojnie Światowej została podzielona na okręgi należące do wojsk sprzymierzonych. Sowieci pod tymczasowy zarząd otrzymali teren Niemiec leżące jeszcze dalej na zachód od Berlina. Stąd utrzymanie wojsk alianckich stacjonujących w Berlinie jest kłopotliwe, gdy

Sowieci zamkną drogi. W 1948 przez długi okres czasu Alianci dostarczali swym wojskom, jak i ludności niemieckiej żywność drogą lotniczą, czemu się Sowieci nie sprzeciwiali. Po rozwiązaniu kwestii Berlina, drogi niektóre wiodące z Zachodu do niego, zostały dla Aliantów otwarte. Obecnie jednak znowu Sowieci chcą zmusić te państwa do praktykowania "mostu powietrznego", gdyż dnia 14 listopada nie wypuścili ciężarówek z Berlina, a nawet niektóre obłożili aresztami.

O co chodzi w tym wszystkim Chruszczewowi? — Domaga się by państwa Zachodnie oddały cały Berlin Niemieckiej Republice Demokratycznej, by państwa te uznały rząd Niemiec Wschodnich (Komunistycznych), by bezpośrednio nawiązały kontakty z Ulbrichtem i wreszcie coś wręcz przeciwnego, niż to żądała Rosja kiedyś — nie chce zjednoczenia Niemiec.

Wszystkie te warunki jakie stawia Chruszczow nie mogą zostać spełnione. Państwa zachodnie nie zgodzą się za żadną cenę oddać strefy okupacyjnych Berlina. Oświadczają zresztą dość wyraźnie, iż jakikolwiek atak na wojska stacjonujące w Berlinie, uważany będzie za naruszenie granic i zaczepienie wojsk państwa bezpośrednio tym zainteresowanego. Ponieważ jednak Stany Zjednoczone, Anglia i Francja powiązane są pakietami o wzajemnej nieagresji i obronie przed agresją, te strony innego państwa, tym samym wszystkie te trzy mocarstwa wystąpią razem, tak jakgdyby one zostały zaatakowane.

Kwestia uznania rządu Niemiec Demokratycznych i uznawanie Ulbrichta za przedstawiciela tego państwa nie dojdzie również do skutku, gdyż Stany Zjednoczone wy-

powiedziały się już kilkakrotnie, że tak długo nie będą mogli tego zrobić, jak długo w tej części Niemiec Wschodnich nie nastąpią wolne wybory na prezydenta Niemiec, oraz głosowanie za systemem politycznym, jaki ma zapanować w całych i zjednoczonych Niemczech. — Tak jak przedtem Rosja Sowiecka parla do zjednoczenia Niemiec, tak obecnie stara się za wszelką cenę utrzymać stan obecny, a nawet jeszcze wypchnąć wojska alianckie z sektorów Berlina, które na podstawie układu poczdamskiego mają je okupować.

Podobnie jak 10 lat temu zdania na temat słuszności w oporze jednej i drugiej strony są podzielone, ale faktem jest, że sytuacja obecna w Europie pod tym względem jest o wiele cięższa, niż 10 lat temu.

Państwa zachodnie nie chcą dopuścić do dalszego rozwoju i zdobyci komunizmu w Europie. — Komuniści obawiają się i całkiem słusznie, że wolne wybory w żadnym wypadku nie dadzą im powodzenia. Świadczy o tym fakt masowych nieczekanych Niemieczech z Niemiec Demokratycznych do Niemieckiej Republiki Federalnej. Uciekinierzy stwierdzają, że przyczyną ich ucieczek jest: walka z Kościołem, dyskryminacja społeczna w szkolnictwie średnim i wyższym, oraz kolektywizacja ziem.

Głównodowodzący wojsk Stanów Zjednoczonych stacjonujących w Europie, stwierdził, że gdyby Sowieci chcieli stosować blokadę Berlina, ma on do swojej dyspozycji 700 samolotów, zdolnych do przetransportowania wszelkiego towaru do zablokowanego Berlina. Gdyby jednak i na taki transport Sowieci nie chcieli się zgodzić, to Europie grozi nowe widmo wojny.

ZAMACH STANU W SUDANIE

Sudan, niewielkie państwo w środkowo-wschodniej Afryce, liczące ponad 8 milionów ludności przeważnie arabskiej, wykazywało silne tendencje do zjednoczenia się z Republiką Zjednoczonej Arabii. Rząd tymczasem był anty-nasserowski. Stąd dochodziło do nieporozumień między rządem a ludnością.

General Ibrahim Abdul zorganizował powstanie, napadł na dotychczasowy rząd i pokonał go. Po upadku rządu przeciw-nasserowskiego, objął sam władzę. W przemówieniu wygłoszonym z tej okazji podkreślił, iż trudności gospodarcze i polityczne jakie dotykały dotychczas Sudan były wynikiem złej polityki poprzedniego rządu. Zaznaczył, że państwa sąsiadnie, aby uniknąć zarębów, powinny wejść ze sobą w porozumienie, które przyczyniło by się do utrzymania między nimi dobrych stosunków i rozwoju przemysłowego i kulturalnego.

W dalszym ciągu swego przemówienia wypowiedział się, iż pragnie kraj doprowadzić do lepszego rozwoju. W tym celu ogólnym dążeniem narodu stanie się zadanie. Nawładze stosunki dyplomatyczne z Republiką Zjednoczoną Arabii, do którego to zjednoczenia prawdopodobnie wkrótce przystąpi.

Jak podaje prasa i radio, nowy przywódca Sudanu wydał już szereg dekretywnych znowelizujących lub zawiązujących różne partie, zabraniających jakiegokolwiek zrzeszenia politycznych. Zawieszono rów-

niez wydawanie wszystkich dzienników.

General Ibrahim Abdul zdążył jak sam powiedział do tego, by wszelkie różnice między Sudanem i Republiką Zjednoczoną Arabii zostały usunięte. Dotyczy to zwłaszcza rozwoju przemysłowego, który do tego czasu najwięcej dzielił obydwie kraje.

Zamach stanu dokonany przez gen. Ibrahim Abdul, obalił rząd Abdulla Kalila, prezydenta Rady Państwa i Prezesa partii przeciw-nasserowskiej "UMMA". Rząd ten został ostatecznie rozwiązany, po dymisji ośmiu ministrów tego rządu. Prace parlamentarne przewidziane

na dzień 17 listopada zostały wobec zamachu stanu przesunięte na dzień 8 grudnia, kiedy to już nowy rząd będzie w pełnym składzie.

Według polityków kryzys, który doprowadził do obalenia rządu Abdulla Kalila powstał wskutek wizyty Prezydenta Partii Demokratycznej i szefa opozycji rządowej Nassera. Gen Ibrahim Abdul postanowił udać się w tych dniach do Kairu, gdzie ma zamiar spotkać się z Nasserem, od którego chce uzyskać wskazówki do dalszego postępowania. Prawdopodobnie wkrótce też nastąpi połączenie Sudanu z Republiką Zjednoczoną Arabii.

Studenci wierzący i marksiści

Niedawno tygodnik warszawski "Nowa Kultura" (nr. 38) ogłosił wyniki badań, które przeprowadzono wśród studentów warszawskich. W odpowiedzi na pytanie "Czy uważasz, że należy narazić życie w obronie religii?" 42% badanych studentów odpowiedziało twierdząco. Okazało się również, że wśród różnych grup społecznych studiujących młodzieży poważny procent jest wierzących: wśród studentów pochodzenia robotniczego wierzący stanowią 70,5%, chłopskiego — 70,5%, intelektualistów i wyższych urzędników — 63%, rzemieślników i właścicieli drobnych sklepów — 63,8%. W jednym z ostatnich numerów "Nowej Kultury" (nr.

41) ukazały się znowu interesujące wyniki badań, które przeprowadzono wśród studentów warszawskich. Badania te — jak informuje "Nowa Kultura" — dotyczyły "poglądów społecznych" studentów. Interesujące są zwłaszcza odpowiedzi na pytanie "Czy jesteś marksistą?" "Zdecydowanie tak" odpowiedziało 1,8% studentów, "raczej tak" 11,4%, "nie mam zdania" 17,2%, "raczej nie" 33,7%, "zdecydowanie nie" 34,1%.

Tak więc widzimy, że liczba studentów marksistów w porównaniu z liczbą wierzących, jest względnie niewielka, gdyż wynosi tylko 13,2% (F.E.P.).

W Trzech Słowach

• **OJCIEC SW. JAN XXIII** mianował w dniu 17 listopada b.r. 23 nowych kardynałów, oraz zwołał konsystorz kardynalski na dzień 15 grudnia, podczas którego ma być udzielona władza nowo-mianowanym kardynałom. Dzięki mianowaniu 23 kardynałów, liczba grona kardynalskiego wzrosła do 75 w Świętym Kolegium.

• **PRYMAS POLSKI** Ks. Kardynał Stefan Wyszyński, przebywający jeszcze w Rzymie, oznajmił, że katolicyzm w Polsce jest dziś wielką siłą i wiara katolicka nie ulega zmniejszeniu. Ks. Kard. Stefan Wyszyński mówił o sprawach Polski podczas nabożeństwa w Kościele św. Stanisława w Rzymie.

• **WIADOMOŚCI**, jakie krążyły w ostatnich dniach o zabiciu Malenkowa, nie zostały jeszcze dotąd potwierdzone przez Moskwę. Przypuszcza się jednak że jest to prawda, ale przyczyny i sprawy zabójstwa nie zostały jeszcze w pełni wyjaśnione — więc i Moskwa nie podała jeszcze żadnego komunikatu w tej sprawie.

• **WEDŁUG DANYCH** pochodzących z Genewy, z konferencji rządów wielkich mocarstw w sprawie zaprzestania doświadczeń z bombami atomowymi, podaje, że Rosja Sowiecka zgodziła się na przeprowadzenie badań, w celu sprawdzenia na miejscu czy zostały dokonane próby z bronią atomową. Jak stwierdzają obserwatorzy polityczni w Genewie, jest to pierwsze tego rodzaju ustępstwo ze strony Rosji Sowieckiej, by pozwoliła obcym wkroczyć na terytorium Sowieckie i to w celu sprawdzenia, czy nie nadużyła umowy. Rosja Sowiecka zgodziła się jednak tylko pod tym warunkiem, że w razie przeciwnym i ona będzie mogła postać swych obserwatorów na terytoryj Anglii i Stanów Zjednoczonych o ile kwestia mianowania próby nie będzie inaczej mogła być udowodniona.

• **DEPARTAMENT STANU** w Waszyngtonie podaje, że Sowieci myśleli zaatakować w dniu 17 b.m. samolot należący do Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych, który leciał nad morzem Bałtykiem. Również 10 dni wstecz Sowieci samoloty zaatakowały inny samolot amerykański nad morzem japońskim.

• **KOMITET CENTRANY** Sowieckiej Partii Komunistycznej zatwierdził nowy 7-mio letni plan reform w szkolnictwie. Równocześnie — jak podaje radio moskiewskie — Komitet przeprowadził reorganizację w kierownictwie Partii Komunistycznej Republiki Pakistańskiej.

• **INDIE** podpisały umowę z Rosją Sowiecką na okres 5-ciu lat. Umowa ta obejmuje eksport metali i maszyn ze strony Sowieckiej, a import artykułów rolniczych z Indii. Na podstawie tej umowy wprowadzona będzie bezpośrednia wymiana pieniężna. Rosja będzie płać w rublach, a Indie w funtach, bez wymiany na funty sterlingi, lub inną monetę jak to miało miejsce dotychczas.

• **ROSJA SOWIECKA** wniosła na obrady konferencji genewskiej projekt zakazu lotów z bombami atomowymi. Chociaż nie należy do ściśle do tematu konferencji, jednak projekt ten zostanie przedyskutowany przez państwa zachodnie.

SCABI

• **TOWARZYSTWO KULTURY ARTYSTYCZNEJ** Im. BRASILIO ITIBERA. RUA EMILIANO PERNETA. 179 - Fone 4-1129 - Curitiba

Dwa Koncerty

Dnia 20 listopada, to jest w czwartek o godz. 21.00 odbędzie się koncert, w którym weźmie udział solistka brazylijska MARIA DE LOURDES CRUZ LOPES.

Drugi koncert odbędzie się dnia 25 t.j. we wtorek o godzinie 21.00. Koncert będzie wykonany przez Amerykański Kwartet Saksofonowy.



WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

• **ARCYBISKUP RIO DE JANEIRO**, J. Em. Ks. Kardynał D. Jaime de Barros Câmara, oświadczył przed odjazdem swym z Włoch, dziennikarzom, że sam wniosł pismo prezydenta Juscelino Kubitscheka do nowego Ojca św. Jana XXIII, który zainteresował się zaproszeniem do Brazylii. Papież Jan XXIII postanowił w najbliższych dniach dać odpowiedź na zaproszenie Kubitscheka.

• **WYNIKI KAMPANII POMOCY** w Dzień Solidarności (S. O. S.) Parany, w dwóch posiedzeniach, które odbyły się w dniu 10 i 14 b.m. w Klubie Curitibano, dały blisko 10 milionów kruczejrow. Współpraca setek osób i ofiarność ludności przychodziły z pomocą biednym, dla których buduje się przytulni, sierociniec itp.

• **JUSCELINO KUBITSCHKE**, zakupił w Stanach Zjednoczonych 4 helikoptery. Jeden z nich ma być przeznaczony do użytku osobistego, a 3 do przewozu pomiędzy Brazylią (stolicą) a Rio de Janeiro.

• **W DNIU 14 LISTOPADA** została otwarta nowa droga która ma łączyć Santos z nową stolicą Brasilią. Inauguracja tej drogi otwiera już jej połowę 572 km. Do zupełnego połączenia pozostało jeszcze 670 km. Również daleko posunięte są prace budowy dróg kołowych pomiędzy nową stolicą i Bellem, Cuiabą, São Salvador i innymi ważniejszymi portami, oraz miastami.

• **MIEDZYNARODOWA** Konferencja Emigracyjna, rozpoczęła swe obrady w Genewie dnia 13 listopada. Przewodniczącym jej został ambasador brazylijski Henrique de Souza Gomes. Konferencja ta dotyczy ruchu ludnościowego, a zwłaszcza emigracji do państw przeludnionych. Celem prac konferencji ma być przetransportowanie emigrantów do państw słabo zaludnionych, a wstrzymywanie przed udaniem się do przeludnionych np. Stanów Zjednoczonych.

• **MINISTER MARYNARKI** Jorge do Paço Matoso Maria, udał się na trzy tygodnie w podróż do Stanów Zjednoczonych, na zaproszenie admirała Arleigha Burke'a, szefa Marynarki Amerykańskiej. Na jego miejsce na okres trzech tygodni mianował Juscelino Kubitschka: Jorge da Silva Leite, szefa sztabu marynarki wojennej.

• **STANY ZJEDNOCZONE** postanowiły ofiarować Brazylii nowoczesny sprzęt wojskowy i wyekwipowanie wojsk za udzielenie zgody na wybudowanie na terenie brazylijskim bazy rakiet kierowanych na odległość. Jak wiadomo Stany Zjednoczone posiadają już jedną taką bazę na wyspie Fernando de Noronha. Ambasador brazylijski w Waszyngtonie, Admirał Ernani do Amaral Peirai, oświadczył już, że Rząd Brazylijski zgodził się na warunki. Umowa zatem zostanie podpisana w tych dniach. Jakże wyposażenie wojsk Brazylii od Stanów Zjednoczonych — nie zostało jeszcze opublikowane.

• **W MINAS GERAIS I RIO DE JANEIRO**, oraz przypuszczają się, że także w innych stanach zwłaszcza w São Paulo działają jakieś grupy podrabiające dyplomy, z księgowości i rachunkowości, tak, iż wiele osób z podobnymi dokumentami doszło do wysokich stanowisk nawet w Ministerstwie Wychowania i Oświaty. Policja stara się wykryć fałszywe te dyplomy.

• **W STANIE SANTA CATARINA** są dwaj deputowani, którzy od roku 1946 są bez przerwy wybierani na deputowanych. Widać z tego, że potrafili oni zdobyć zaufanie ludności. Są nimi Estevão Pires z partii PSD i Braz Joaquim Alves z PTB.

• **NAGY**, uciekinier z powstania węgierskiego, który przybył do Brazylii zaraz po powstaniu, obecnie odbył podróż do Montevideo, gdzie ambasada rosyjska weszła z nim w kontakt. Kiedy wracał miał przewieźć papiery i rozkazy od ambasady rosyjskiej w Urugwaju do tutejszego przywódcy Partii Ko-

munistycznej, Luis Carlos Prestes. W Belo Horizonte zwracał się kilkakrotnie do policji w tej sprawie, nie chcąc oddać dokumentów Prestesowi. Policja jego żądania zbagałeliżowała. Poszukiwał dopiero list do gubernatora i doszło do porozumienia z policją, która go odesłała do Rio de Janeiro. Estado de São Paulo, które zamieściło tę wiadomość nie podaje co zawierały dokumenty przesłane przez ambasadę sowiecką. Zapytany co wie o wypadkach w Deodoro oznajmił, że wszystko, lecz publicznie nie chce o tym mówić.

• **LEONEL BRIZOLA**, wybrany gubernatorem Rio Grande do Sul, popełnił w ostatnich słowach tych, którzy przekraczają dyscyplinę wojskową podczas pełnienia służby, jak również "niezrozumiałości" Twierdzi on, że takie postępowanie do niego do niego nie prowadzi i dlatego należy zastosować surowe kary dla wyłamujących się spod dyscypliny wojskowej.

• **CZWARTE POSIEDZENIE** specjalnej Konferencji Fizyków Brazylijskich w Rio de Janeiro zwróciło się do rządu o większe subwencje na rok 1959. Dotychczasowe badania fundusze utrudniały na wielką skalę badania i prace ich, co wychodzi na niekorzyść państwa.

• **W UNIWERSYTECIE MEDYCYNYM** w São Paulo, powstał specjalny wydział Medycyny Nuklearnej (atomowej). Na wydziale tym

odbędzie się od nowego roku 1959 specjalne kursy dla lekarzy z całej Brazylii, którzy będą mieli okazję zapoznać się dokładnie z osiągnięciami najnowszej dziedziny medycznej: ze stosowaniem materiałów promieniotwórczych i izotopów w wykrywaniu chorób, ich leczeniu oraz stwierdzeniu, czy choroba nie przerzuciła się na jakiś inny organ i na jaki. Przyczyni się to do bezbłędnego stwierdzenia rodzaju i umiejscowienia jakiejkolwiek choroby, a więc do usunięcia dotychczasowych częstych pomyłek.

• **W RAMACH MIEDZYNARODOWEGO Roku Geofizycznego**, do której to organizacji należy i Brazylii, kilka okrętów brazylijskich zostało przeznaczonych do pomiarów i badań wybrzeży oceanu Atlantyckiego wzdłuż Brazylii "Almirante Saldaña" również przeznaczony do tych celów udał się do ujścia Amazonki, by przeprowadzić w tym rejonie dokładne pomiary głębokości, kształtowania dna, oraz pomiarów geologicznych, a przede wszystkim materologicznych.

• **NA POSIEDZENIU OGÓLNYM** Organizacji Wychowania, Nauki i Kultury (UNESCO) we Francji odbyły się wybory do Rady Wykonawczej. Wśród dwunastu członków tej Rady znalazł się 5-ciu z Ameryki Łacińskiej i jeden Brazylijanin, ambasador Paulo Carneiro. W dniu 14-tym listopada UNESCO zatwierdziło plan budżetu na najbliższe dwa lata na sumę 25.970.463 dolarów. Budżet ten został zatwierdzony przez 48 głosów za, 9 przeciwnie i dwóch wstrzymujących się od dania głosu.

• **PIERWSZE OKRETY** HANDLOWE produkcji brazylijskiej zamówiła prywatna kompania L. Figueiredo Navegação S. A. Kompania ta zakupowała uprzednio statki we Francji, Polsce i Holandii. Kompania ta znajduje się obecnie w największym rozwoju. Suma statków brazylijskich wynosi 70 tysięcy ton wyporności.

• **PODZAS ZYCZENIA** składanych przez oficerów i przedstawicieli rządu, gen. Henrique Teixeira Lott, gen. Mendes de Moraes w swoim przemówieniu podkreślił wielkie zasługi ministra Obrony, który zasługuje na wielkie wyróżnienie, że nie tylko dobrze myślicy, ale i znajdzie słowa o nim, powie- dzie. Podczas prawie pół wieku trwałego przewo- dzenia i ci wojskiem, nikt nie może wykazać mu honoru plany czy to na honorze wojskowym czy cywilnym.

Rocznica Zgonu Kardynała Augusta Hlonda

W związku z dziesiątą rocznicą zgonu poprzedniego Prymasa Polski, Ks. Kardynała Augusta Hlonda, Ks. Kardynał Prymas Stefan Wyszyński wydał następującą odezwe:

"W środę, dnia 22 października, w godzinach rannych w Archikatedrze Warszawskiej św. Jana, w 10-tą rocznicę zgonu Prymasa Augusta Hlonda, przeniesiono zwłoki Jego z miejsca tymczasowego spoczynku do Kaplicy Prymasowskiej i złożono w sarkofagu podziemnym. Tego samego dnia wieczorem, jako w dniu święta Przeniesienia zwłok św. Wojciecha, w Bazylice Prymasowskiej w Gnieźnie, konsekrowany został nowy ołtarz w regotyzowanym prezbiterium.

Te dwa doniosłe akty zwracają nas ku wielkiej Postaci zmarłego Kardynała Prymasa, który rozpoczął odbudowę Archikatedry Warszawskiej i w niej spoczął, który sobie planował regotyzację Bazyliki Prymasowskiej, której oddał swe serce. Wielki syn Rodziny św. Jana Bosco — stał bardzo często w życiu swoim w punktach zwrotnych naszych dziejów kościelnych i narodowych. Wystarczy przypomnieć kilka faktów:

Właśnie wtedy, gdy Śląsk wraca do Ojczyzny, po wielu wiekach oderwania go od Macierzy, zaraz darowuje na nową Stolicę Prymasowską najlepszego swego syna. W tym znaku upamiętniamy jednocześnie duchowej z Polską Ziemią Śląską, która przez Kościół święty utrzymywana była w ramach

gnieźnieńskiej prowincji Kościelnej przez wiele wieków, chociaż politycznie była już oderwana od Polski.

Gdy w początkach drugiej wojny cały niemal świat powtarzał złośliwie "finita la Polonia", w Watykanie stanął Prymas Polski, wymowa swoją i powagę wywiedną od Ojca św. Piusa XII modlitwy, w całym świecie katolickim, za Polskę, która umierała nie chce. (Encyklika 21 października, 1939 r.). Wstał nowy duch w Naród, oczekujący sprawiedliwości dziejowej.

Gdy w wyniku wielkich zmagań Narodów Polska wróciła do swego dziedzictwa, na ziemiach Piastowskich, i na Warmii, Prymas Hlond od razu domyślał o odrębnej organizacji kościelnej dla Ziemi Zachodnich, dzięki czemu mogła się rozpocząć wytrwała praca religijna, tak doniosła dla społecznego ożywienia ludu polskiego na tych ziemiach. Dziś zbieramy owoc tego doniosłego osiągnięcia, gdy Ziemię Zachodnią mają już własnych Biskupów, administrację kościelną, seminaria duchowne i dzielnie pracujące szeregi duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego. Tych kilka przemówień zdarzeń świadczą o tym, że Opatrzność Boża wybrała sobie Świątę świętą, by stał się światłem na nowych drogach dziejowych katolickiego Narodu Polskiego. Dziś darujemy Go wdzięcznością i modlitwą.

Stefan Kardynał Wyszyński
Prymas Polski

Gniezno - Warszawa. Dnia 22 października, 1958 roku.

ALEKSANDER Z. ENGLISH

WSPOMNIENIE O Ś. P. DR. JANIE SKALSKIM

Kolonie polska w Kurytybie spotkał w ubiegłym miesiącu dotkliwy cios. Powołany przez Opatrzność odeszedł od nas nagle człowiek, który przez lata całe dzielił z nami radości i smutki codziennego życia. Mam na myśli ś. p. dr. Jana Skalskiego, człowieka niezwykle pracowitego i pracowitego, o wielkich zaletach serca, a prztem bardzo skromnego i cichego.

Ś. p. dr. Jan Skalski był Parafianczykiem i urodził się w 1904 roku w São Mateus do Sul z rodziców emigrantów ze Starego Kraju, którzy przyjechali przeszło 60 lat temu do Brazylii. Po ukończeniu pierwszych szkół ś. p. dr. Jan Skalski wysłany do São Paulo na dalsze studia do Kurytyby, gdzie kończy chlubnie najpierw gimnazjum, a później wydział Odontologii na Uniwersytecie Parańskim. W roku 1928 ukończył dyplom lekarza-dentysty i od tego czasu pracuje nieprzerwanie przez okragie 30 lat, jako dentysta w stolicy naszego stanu.

Trudno jest w ramach krótkiego artykułu ująć to wszystko, co składało się na pełne i niezmordowanej pracy życie ś. p. dr. Jana Skalskiego. Rodziców niezamierzonych, od pierwszych dni swych studiów dorabiał lekarskim na życie, pracując na utrzymanie w dzień, a kształcąc się nocami. Nie poprzestając tylko na dyplomie lekarskim, ale dalej specjalizując się w swoim zawodzie, uczęszczał na specjalne kursy fachowe w Rio de Janeiro (na 3-ćm Kongresie "Odontológico Latino-Americano" w Rio, otrzymał specjalny dyplom), oraz w Kurytybie na kursie prof. Cavalcantiego w 1946 a także i na kursie odbytym w racyi 100-lecia Parany. Jako lekarz-dentysta znany był powszechnie szerokim kołom naszych rodaków, którzy darzyli go wielkim zaufaniem.

W tym charakterze dał się poznać nie tylko jako dobry lekarz-dentysta, ale przede wszystkim jako człowiek niezwykle uczynny, o dobrym sercu i wielkich zaletach

charakteru. Przebijając się ciężko własną pracą przez życie i wiedząc co to bieda, często niezmęczony leczyl bezinteresownie. Aż do śmierci Brazylijczyk z urodzenia, ale z rodziców Polaków i narodowości polskiej — brał zawsze udział we wszystkich sprawach kolonii polskiej w Kurytybie, które go żywo obchodziły. Dał się poznać nie tylko jako działacz społeczny, ale i katolicki, biorąc zawsze czynny udział w uroczystościach narodowych i religijnych. Był długoletnim członkiem Związku Polskiego oraz Towarzystwa Sportowego Juventus od którego niedawno temu otrzymał dyplom, jako "Socio Benemérito". Był również założycielem Towarzystwa Studentów SARMACIA, gdzie przebywał lat był w zarządzie. Poza tym był wzorowym mężem i kochającym ojcem. Osierocił żonę p. Helenę z Olszowskich Skalską, powszechnie znaną i zasłużoną organizatorkę chóru w kościele św. Stanisława, pozatem córkę Danusie zamężną za znanym i cenionym adwokatem w Kurytybie dr. Edwardem Zelaćem, oraz syna Mariana, studenta i urzędnika I.A.P.I. Nieubagana śmierć zabrała ś. p. dr. Jana Skalskiego dnia 7 października zupełnie nagle, odrywając niemal od warsztatu pracy, gdyż pracował do ostatniej chwili swego pracowitego żywota. Przyczyną śmierci była "angina pectoris" i powiązany z nią zawał serca.

Nie dziwnego, że ubycie z naszego grona tak wartościowej i dobrej jednostki pozostawia wśród nas, którzyśmy go znali i szanowali oraz z nim się stykali nie tylko wielką lukę, ale i uczucie szczerzego żalu.

Nie dziwnego, że ubycie z naszego grona tak wartościowej i dobrej jednostki pozostawia wśród nas, którzyśmy go znali i szanowali oraz z nim się stykali nie tylko wielką lukę, ale i uczucie szczerzego żalu.

Nie dziwnego, że ubycie z naszego grona tak wartościowej i dobrej jednostki pozostawia wśród nas, którzyśmy go znali i szanowali oraz z nim się stykali nie tylko wielką lukę, ale i uczucie szczerzego żalu.

Satna e Coceitas?
ANTI-SARNA TEIL
o último recurso

TADEUSZ KRUL

PROSZĘ O GŁOS

(NA MARGINESIE ARTYKUŁU P. ALEKSANDRA ENGLISHA "PO WYBORACH")

Interesując się z bliska sprawami Kolonii Polskiej, miałem chęć powiedzieć kilka słów w sprawie ostatnich wyborów w Paranie, których rezultat zaskoczył nas i zawiodł ogromnie. Czekaliśmy mimo to i pewny byłym że ktoś poruszy tę sprawę, tak ważną dla nas. I okazała się, a mianowicie Pan English przedstawił w wyżej wymienionym artykule (Lud 5-XI-1958) ponizającą sytuację polityczną w jakiej się znajdujemy w porównaniu z innymi grupami etnicznymi.

Spiesząc na odeszwać Pana Englisha pragnę dołożyć moich "kilka groszy" do tej aktualnej i ważnej kwestii o wyborach i kandydatach polskiego pochodzenia. Rzeczywiście, sprawa ta jest godna zastanowienia się i uważania za bardzo porządnie przedyskutować ją, posłuchać opinii osób znających się na rzeczy. A mam wrażenie że o ile się rozchodzi o dobro społeczeństwa to zawsze przychylili Księża Misjonarze udział nam część strony LUDU, za pośrednictwem którego można będzie przemówić do licznych czytelników i uświadomić ich o tej kwestii politycznej wspólnie z innymi sprawami z bliska nas interesującymi. Chociaż piszę dosyć słabo po polsku, sumienie nakazuje mi wyrazić moją dobrą chęć w interesie naszej narodowości.

W skromnym artykule "Wybory — sprawa ogromnie ważna", zamieszczonym w "Ludzie" dnia 14-V-1958, starałem się przemówić do rodaków odnośnie do naszych kandydatów. W rozmowie na ten temat uznał ktoś, że ta sprawa jest interesująca i

ważna tylko trzeba o niej często i zawsze wspominać, to znaczy, nie pozwolić żeby ostygała. Zgodziłem się z tą uwagą i spodziewam się że inni też się tym zainteresują i zabiorą głos.

Nie miałem niestety okazji wysłuchać uwag Pana T. Morozowicza podczas audycji radiowej; przypomniał nam jednak Pan English że własne radio, obok prasy, jest jednym z najskuteczniejszych sposobów osiągnięcia jakichś zamiarów. Według ogłoszeń "Ludu", jest obecnie czynnych w Paranie 5 tygodniowych audycji radiowych polskich lub polsko-portugalskich — 3 w Kurytybie, 1 w Lapie i 1 w Ponta Grossie. Audycja "Hora Polonesa" w Ponta Grossie, której jestem założycielem i dyrektorem, wspólnie z p. Wojciechem, jest czynna od 5 maja 1957 roku, i jest ona bardzo popularna, tak w mieście jak i w okolicach w zasięgu fal P.R.J.2. Można by więc wykorzystać lepiej te audycje, a tam gdzie fale eteru nie dosięgną, lub gdzie koloniści nasi nie posiadają odbiornika radiowego uzupełnić zadanie prasy polskiej.

Słusznie Pan English twierdzi że nasi wyborcy nie zdali egzaminu podczas ostatnich wyborów. Ażeby jednak to przykre i wyrażenie nie powtórzyło się w przyszłości musimy szukać powodów tej klęski i zaradzić temu.

Pozwólę sobie przy tej okazji podać moje wnioski i uwagi dotyczące niepowodzenia naszych kandydatów.

(C. d. na str. 7)

NADZWYCZAJNA OKAZJA

(Obszar najlepszych ziem i lasu w Norte Goiás).

Odsprzedam 1.000 hektarów (412 akrów) ziemi pierwszej klasy, pokrytej dziewiczym lasem, (las tak zwane mahoniowe, gładkie rośnie mahon, brazylijski heban — Świątienia macrophylla), położonej w dolinie rzeki Araguaia (25 km. od rzeki) i w odległości 50 km. od autostrady BR-14 (przezina Brazylię wzdłuż, od Belém do Pará, przez BRASÍLIA, do Rio Grande do Sul) która za dwa lata będzie gotowa, asfaltowana.

Świetna okazja dla zorganizowania fazendy bydła, kawy, kakao, bawełny, ryżu, hodowli świni etc. (Zbyt za kilka lat zapewniony do Belém do Pará i do Brasília, Salvador, Goiânia). Okolicę wykupowane przez fazendy z Minas i Goiás i São Paulo.

Cena, wraz z pomiarem: 250 tysięcy kruczerów. Warunki: 125 tysięcy "à vista".

reszta na spłaty 5 lat (po 25 tysięcy rocznie).

Powód odsprzedaży: poszukuje sąsiada, rodaka, dla ułatwienia zorganizowania fazendy.

Informacje: Dr. Szymon Luty Kossobudzki BURITI ALEGRE, Stan Goiás, Av. Brasil 60.

POSZUKIWANIE

WACŁAW NOSKOWSKI, syn Jana i Michaliny, urodzony w Warszawie w 1907 roku, który od 1943 roku był w obozie w Niemczech w miejscowości Falkenberg nad Elsterą, jest poszukiwany przez siostry: Inka Szepteyka, 4428½ Price Str. Los Angeles 27 — California, U.S.A. i Ada Noskowska, Łódź, Al. Kościuszki 24 m. 16, Polska. Jeśliby ktoś miał jakiegokolwiek wiadomości o poszukiwanym, proszony jest o podanie ich na jeden z wyżej wymienionych adresów; względnie na adres Redakcji "LUDU".

GRS 3.000,00 PENSJI

Polska katolicka rodzina poszukuje służącej powyżej 18 lat od lekkiej pracy domowej. — Musi być gospodarna, spokojna i lubież dzieci. — Urlop, opieka i świetne warunki. — Proszę obszernie odpisać na M. V. P., Caixa Postal 614, — São Paulo.

DR. EDWARD BOCHNIA

ADWOKAT

Załatwia sprawy: cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizacje. Przeprowadza inwentarze. RUA DEZEMBARGADOR WESTFALEN, 94 Salas 5 e 6 — CURITIBA

HIPNOTISMO

ATENÇÃO!

IGREJAS — ESCOLAS — CLUBES — SOCIEDADES E PATROCINADORES

O Professor Müller oferece-se para apresentar espetáculos de Hipnotismo científico — Telepatia — Mágicas — Truques e Comédias.

Atende-se em qualquer cidade e localidade. Mude seu programa costumeiro para um mais original, "Instituto — Recreativo — e Divertido".

INFORMAÇÕES: — Professor Müller — Avenida João Pessoa, 120 — 1.º andar — Fone 4 — 5732 — Curitiba — Paraná.

Uwaga!

Uwaga!

KALENDARZ "LUDU" NA ROK 1959

W tych dniach kończymy druk Kalendarza "LUDU" na 1959 r. Ze względu na to, iż zeszytowany nakład nie został wysprzedany, obecny nakład jest trochę mniejszy. Kto zatem chce dostać kalendarz, niech zamówi go jak najwcześniej. Nowy Kalendarz zawiera ciekawe artykuły i jest bogato ilustrowany. — Redakcja

"WIECZERZA PARAŃSKA"

NA CZĘŚĆ DRA. WŁADYSŁAWA LACHOWSKIEGO

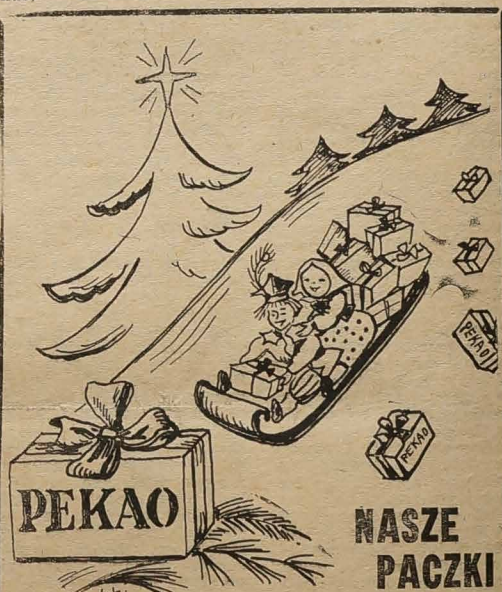
Grono przyjaciół i sympatyków Dr. Władysława Lachowskiego, w uznaniu zasług i Jego wyboru na zaszczytnie stanowisko przedstawiciela społeczeństwa parańskiego do Stanowej Izby Deputowanych urządził na Jego cześć "WIECZERZĘ PARAŃSKĄ", jaka się odbędzie w dniu 27-mym listopada b. r., w sali "bankietowej" Związku Polskiego.

Lista "biorących udział", znajduje się u p. Gospodarza Związku Polskiego i dostępna jest dla wszystkich, którzy zechcą wziąć udział w tej manifestacji na cześć nowego Poła.

Początek "Wieczornicy", o godzinie 19-tej (7-mej wiecz). Za grono inicjatorów Dr. Edward Zelać Vereador Antoni Domachowski

OD ADMINISTRACJI "LUDU"

ADMINISTRACJA "LUDU" potwierdza odbiór pieniędzy od pp.: Piotra Jaguszewskiego (Linha S. Roque), Stanisława Ubińskiego (Linha S. José), Leonarda Białeckiego (Crisiuma), L. Adler (Rio de Janeiro), Antoniego Krzyżanowskiego (São Paulo), Inz. Alfreda Serwaczaka (São Paulo), Józefa Górskiego (Guarani das Missões), Marii Antosiewicz (Mauricio Cardoso), Wacława Skibińskiego (Belo Horizonte), Haliny Reitberger (Bananal), Feliksa Królikowskiego (Vila Matilde)



PEKAO NASZE PACZKI
TO NAJLEPSZY UPOMINEK NA
BOŻE NARODZENIE W POLSCE
NAJWYŻSZA PORĄ ZAMÓWIĆ U
PRZEDSTAWICIELA LUB U NAS
PEKAO Trading Corporation
25 BROAD STREET — NEW YORK 4, N. Y.

PACZKI PEKAO DO POLSKI

Najlepszy sposób pomocy dla Rodzin i Przyjaciół w POLSCE są PACZKI PEKAO. Można przysłać paczki żywnościowe, ubranie, obuwie, materiały do budowy domów, narzędzia, maszyny, motocykle, rowery, samochody, meble i wiele innych rzeczy.

OBECNIE PEKAO OFERUJE WIELKI WYBÓR LEKARSTW AMERYKAŃSKICH DLA POLSKI

Można również przekazywać każdą sumę na tak zwane "PACZKI DO WYBORU". Odbiorca w Polsce wybiera za te paczki przedmioty najbardziej potrzebne. Wszystkie PACZKI PEKAO są bez cła.

Prosić o katalogi ogólne i na lekarstwa.

REPRES. PEKAO Trad. Corp. New York, — H. BERGMAN, — S. Paulo, Rua Ana Cintra 295 — Apartamento 51. Tel.: 52-87-29 — BRASIL.

'LUD' Diretor: Pe. Domingos Wisniewski, CM Proprietário: Dr. Antônio Firakowski Alameda Cabral N° 846 - Tel.: 4-1057 Prosimy zawsze adresować: REDAÇÃO "LUD" CAIXA POSAL: 155 — CURITIBA — PARANÁ

MINERVA

FARMACIAS E DROGARIAS

Jest to firma, która słynie na rynku ze swoich wyborowych lekarstw — z Filiami hurtownymi i detalicznymi.

CURITIBA: - MINERVA, PRINCIPAL, CENTRAL, BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR, DEODORO, COLOMBO e OSÓRIO. ★ INTERIOR: - PONTA GROSSA, LONDRINA, MARINGA, PARANAGUA E UNIÃO DA VITÓRIA.

Gdyby w waszej miejscowości nie było lekarstwa, które wam potrzebne, to zamówie je przez t.zw. "REEMBOLSO POSTAL" w jednej z DROGARIAS MINERVA, które zawsze są gotowe, aby obsłużyć tych, którzy je potrzebują.

GRANICA KTÓRA ŁĄCZY WSZYSTKICH POLAKÓW

PRZEGLĄD PRASY POLONIJNEJ

Przeglądając polską prasę emigracyjną, spotkamy bardzo często omówienia spraw naszych Ziem Odzyskanych po Drugiej Wojnie Światowej. Niemcy ustąpili z praw do nich zmuszeni przez sily sprzymierzeńców. Dziś jednak coraz częściej podnoszą głos przeciw zabraniu im tych ziem na wschód od Odry i Nysy. Nic więc dziwnego, że prasa nie tylko krajowa, ale i emigracyjna, bierze czynny udział w obronie tych ziem przed zakusami niemieckimi. W artykule tym omówimy niektóre wypowiedzi prasy emigracyjnej na temat Polskich Ziem Zachodnich.

Ćwierćmilionowa Polonia kanadyjska zareagowała solidarnie i skutecznie przeciwko rewizjonistycznemu wystąpieniu konserwatywnego dziennika kanadyjskiego.

Zaczęło się od tego, że ukazujący się w Toronto organ Związku Polaków w Kanadzie "Związkowiec" przeprowadził wywiad z byłym ministrem spraw zagranicznych Kanady i laureatem pokojowej nagrody Nobla, Lesterem Pearsonem, w którym ten zajął pozytywne stanowisko w stosunku do zagadnień granicy na Odrze i Nysie.

Oświadczenie Pearsona, obojętne lidera partii liberalnej, zaatakował ostro naczelny organ konserwatystów kanadyjskich "Globe and Mail", kwestionując możliwość utrzymania obecnych granic zachodnich Polski. To wystąpienie wywołało falę protestów całej Polonii kanadyjskiej. Akcję podjęły wszystkie pisma polskie w Kanadzie.

"Związkowiec" wychodzący w Winnipeg tygodnik "Czas" oraz wydawane w Toronto tygodniki — "Głos Polski" (organ Związku Narodowego Polskiego i Stowarzyszenia Polaków w Kanadzie) i lewicowa "Kronika Tygodniowa".

Do redakcji "Globe and Mail" posypały się listy protestacyjne organizacji i poszczególnych osób. Oficjalny protest wystosował Zarząd Główny Kongresu Polonii Kanadyjskiej. List protestacyjny wysłał też prezes Oddziału Związku Polskich Ziem Zachodnich w Toronto, Adam Misiak. Szereg listów w brzmieniu angielskim opublikował "Globe and Mail", a w przekładzie prasa polonijna. Przytaczamy fragment listu prezesa Misiaka, drukowanego w "Głosie Polskim".

"Zgadnam się z Panem, że 'ziemie te należały przez wieki do Niemiec i że były solidnie zaludnione Niemcami' (przed 1945 r.) — lecz muszę stwierdzić starowozwo i prosić Pana o zrozumienie, że poprzednio, i to przez wiele wieków, ziemie te należały do Polski i że wówczas byli solidnie zaludnieni Polakami. Prusacy zdobyli je przemocą, ludność polską tępił i germanizowali w okrutny sposób, a charakter niemiecki nadali tym ziemiom przez bezwzględność ich kolonizację Niemcami. Dziś

ziemie te należą ponownie do Polski i są ponownie solidnie zaludnione Polakami!"

"Polacy, ci którzy przebywają w Polsce, jak i ci, którzy przeniesli się do krajów wolnego Zachodu, są zgodni, że ziemie odzyskane należą do Polski i że jedyną sprawą czekającą jeszcze na załatwienie są rozstrzygnięcia o odszkodowaniu za ograbienie straty w ludziach i majątku, jakie spowodował Polscy naród niemiecki przez drugą wojnę światową".

Protesty — w tym nawet Kanadyjczyków polskiego pochodzenia z dawnej emigracji, nie wiążących już językiem polskim, — nie pozostały bez skutku. "Globe and Mail" opublikował oświadczenie... że nie zamierza popierać rewizjonizmu niemieckiego a tym bardziej podżegać do wojny...

W związku z tym Organ Kongresu Polonii Kanadyjskiej tygodnik "Czas" (nr. 16) pisze w artykule p. t.: "Globe and Mail" w odwrocie!

"Jest naszym obowiązkiem czuwać nad sprawą, która łączy wszystkich Polaków w Kraju i na całym świecie, a to nad zapewnieniem Polsce trwałej i niezmiennej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej."

Każdy, kto usiłuje podważyć te granice, prowokuje wybuch nowej wojny światowej, a nowej wojny żaden naród sobie nie życzy."

Prasa polonijna w USA z uznaniem podkreśliła reakcję Polonii kanadyjskiej na wystąpienie "Globe and Mail". Polonia amerykańska nie od dziś zwalcza niemiecką propagandę rewizjonistyczną na terenie Stanów Zjednoczonych. Jak donosi w nr. 17 tygodnik "Gwiazda Polarna" (Stevens Point):

"W Waszyngtonie odbył się dwudniowy Zjazd Zarządu Wykonawczego i Dyrekcji Kongresu Polonii Amerykańskiej, przy współudziale wszystkich prezesów Wydziałów Stanowych Kongresu z całej Ameryki... Zdecydowane stanowisko zajął Zjazd Kongresu w sprawie granic polskich, domagając się od rządu amerykańskiego uznania definitywnego Odry i Nysy jako trwałej granicy między Polską a Niemcami."

O dążeniach rewizjonistycznych w NRF pisze w arty-

kule pt. "Warszawa, Bonn i 'Matador' zbliżony do gen. Andersa tygodnik londyński 'Orzeł Biały' (nr. 18):

"Rewizji granic z Polską i Czechosłowacją rząd w Bonn nie stawia jako celu bezpośredniego, ale pozwala domyślać się, że jest to cel dalszy. W krajach Zachodu prasa i niektórzy politycy wypowiadają poglądy, że granica na Odrze-Nysie powinna pozostać niezmienną. Rządy jednak państw unikają wypowiadania się na ten temat. Postawa ta nie jest równoznaczna z wyrażeniem zgody na niemieckie dążenia rewizjonistyczne, ale można ją tak tłumaczyć."

"Jednostonne uznanie przez Zachód i Niemcy granic z Polską i Czechosłowacją zmniejszyłoby napięcie, bo postawiłoby wyraźną granicę dążeniom terytorialnym i politycznym Niemiec."

"Podtrzymywanie postulatów rewizji granic z Polską odsuwa dzień zjednoczenia Niemiec i może odsunąć go w nieskończoność."

W londyńskim miesięczniku "Przegląd Zachodni" (nr. 4/87) ukazał się artykuł dr. M. Grażyńskiego p. t.: "Do czego zmierza kanclerz Adenauer" (z którego przytaczamy fragment zakończenia):

"... Broni atomowa w rękach Bundeswehry to znako-

mite wzmocnienie politycznej pozycji Niemieckiej Republiki Federalnej i wstęp niejako do drugiego rozdziału, a mianowicie własnej także produkcji bomby atomowej, bez której — jak to wyraźnie stwierdził premier brytyjski — nie ma mowy w obecnych warunkach o granicy roli moralstwa."

"Kanclerz Adenauer próbuje odbudować siłę niemiecką, by ją postawić w służbie niemieckich interesów politycznych."

"Nie możemy zapominać, że z dzisiejszego programu niemieckiego nie skreślono problemu rewizji granic na wschodzie. I w tym tkwi realne niebezpieczeństwo dotyczące nas bezpośrednio."

(C. d. n.)

REUMATISMO
DORES
EM GEPAL
LINIMENTO (D. BALSAMO)
SANTA HELENA

FIBRA DE LINHO
COMPRA-SE QUALQUER QUANTIDADE
PAGA-SE BOM PREÇO — OFERTAS COM
AMOSTRA PARA C. P. 2468 — CURITIBA.

CONTABILIDADE E ADVOCACIA

FRANCISCO SOVIERZOSKI e ROMAO SOVIERZOSKI
Contratos. Distratos. Escritas avulsas. Atrazadas. Declarações de Renda. Registros na Junta Comercial. Registros de diplomas, marcas e patentes. Contabilidade em geral. — Perícias. Pareceres.

SEÇÃO JURIDICA — Cobranças amigáveis e judiciais. Legislação fiscal e do trabalho. Defesas e recursos. Inventários. Concordatas. Falências.

— CIVIL, COMERCIO E CRIME —
Adiantamento de custas em casos especiais
ATENDEM SERVIÇOS DA CAPITAL E INTERIOR
Rua Dr. Faivre, 221 — ap. 5 — 2.º andar — CURITIBA

DR. MIROSLAW BARAŃSKI
— LEKARZ —
Laureat i Docent Uniwersytetu Pańskiego.
Specjalista od Chorób Przewodu Pokarmowego, Żołądka, Wątroby, Kiszki.
Leczenie Wrzodów Żołądkowych, Chorób Wątroby, Zapaleń i Pasożytów Kiszki (Ameba, Tasiemiec itd.).
KLINIKA OGÓLNA CHOROBY WEWNĘTRZNYCH
Konsultorium: ULICA CANDIDO LOPES 205 — 6-te piętro (Edifício Brasilino Moura). Przyjmuje od 2 do 5 po południu. Rano w wyznaczonych godzinach — Tel.: 4 — 7143
Rezydencja: ULICA CORONEL DULCÍDIO, 1571
CURITIBA — TELEFON 4 — 5290



Wiadomości z całego świata

★ **POMIEDZY Argentyną i Polską** została zawarta umowa handlowa. Umowę tę podpisał przedstawiciel obydwu państw, podczas rozmów prowadzonych pod kierunkiem ambasadora argentyńskiego w Warszawie, Enrique Mossa.

★ **CHINY KOMUNISTYCZNE** w dalszym ciągu prowadzą ataki na wyspy Quemoy i Matsu. Przypuszcza się, że będą starały się zdobyć je nie na drodze dyplomatycznej, ale na drodze podboju.

★ **ZE STOLICY CHILE**, Santiago, podają, iż komuniści miejscowi w swym czasopiśmie "El Siglo" zaatakowali Organizację Premi Nobla, za to, iż przyznała nagrodę Nobla na 1958 r. za walkę o pokój, belgijskiemu księdzu Georges Pires. Komuniści chilijscy twierdzą, że wcale tu nie chodzi o wyróżnienie księdza jako prawdziwego zwolennika pokoju, ale "jest to krok polityczny" zmierzający do odsunięcia od tej nagrody prawdziwych wojowników o pokój. Jak wiadomo Ks. Pires zasłużył się wielce w rozdzielaniu pracy, pomieszczeń i rozroczu zupełną opiekę tak materialną, jak i duchową nad uciekinierami węgierskimi 42 tysiące dolarów, część Nagrody Nobla, które otrzymał, postanowił przeznaczyć na kupno gmachu w Brukseli, mającego pomieścić uciekinierów znajdujących się w tym mieście. Za resztę postanowił zakupić ziemie dla uciekinierów węgierskich, zajmujących się rolnictwem.

★ **W ZWIĄZKU** z wyborami do parlamentu francuskiego, które odbędą się w dniach 28 — 30 listopada b. r. gubernatorzy niektórych prowincji oświadczyli gen. De Gaulle, że zwycięstwo w nich otrzymają kandydaci prawicowi. Podobnie prefekci 89 departamentów Francji Macierzystej stwierdzają, że liczba krzesel w Zgromadzeniu Narodowym, które jeszcze zmaleje z 142 na 130 lub nawet 40. Świadczy to o odruchu samobronnym społeczeństwa francuskiego przed wpływami komunistycznymi we Francji.

★ **NAJWIĘKSZY** Trybunał Wojskowy Iraku, skazał na śmierć byłego premiera i delegata Iraku w Organizacji Narodów Zjednoczonych, Il Jamili, oraz dwóch innych wysokich urzędników państwowych, których oskarżono o zdradę państwa. Osądnili dwaj to: były Szef Sztabu, gen. Rafik Ark, oraz jego zastępca gen. Chazi El Daghatani. Skazani pozabawieni są prawa apelacji do wyższej instancji. Życie ich

zawisło obecnie tylko od woli premiera Karim Kassem, który piastuje również wice-Ministra Obrony Narodowej.

★ **STANY ZJEDNOCZONE** aresztowały 22 Kubańczyków, ładujących potajemnie broń do dwumotorowego samolotu, stojącego na lotnisku wśród ciemności. Gdy Kubańczycy zauważyli, że zostali wykryci, chcieli ratować się ucieczką samochodami. Gdy pierwszy samochód ruszył, policja przestrzeliła mu opony. W ten sposób uniemożliwiła mu ucieczkę, jak również zatarasowała przejazd dalszym samochodom. Wśród schwytanych znajdowały się również dwie kobiety.

★ **KOMITET DORADCZY** Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej, zebrał się w dniu 12 listopada w Nowym Jorku pod przewodnictwem Sekretarza Generalnego ONZ, Dag Hammarskjolda. Celem tego zebrania jest przede wszystkim przestudiowanie osiągnięć Międzynarodowej Konferencji Atomowej, która miała miejsce we wrześniu b. r. w Genewie. Komitet Doradczy ONZ składa się z przedstawicieli siedmiu państw: Brazylii, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Indii, Francji, Wielkiej Brytanii i Rosji Sowieckiej.

★ **MINISTER OBRONY** NARODOWEJ w Wenezueli i szef sztabu, gen. Henriquez Lopez, zaprzeczył niektórym wiadomościom podawanych przez radia i prasę wenezelańską, w sprawie niedosiężnego zamachu stanu i zamieszek spowodowanych przez wojska stacjonujące w Karakas.

★ **W STOLICY URUGWAJU** — Montevideo, wszystkie sklepy zostały zamknięte w dniu 14 listopada o godzinie 16.30. Wszyscy kupcy solidaryzowali się w strajku jednolitym, przeciw zastosowaniu przepisów importowych na rzeczy drugiej i trzeciej kategorii zaliczanych i pół-luksusowych. Strajk ten spowodował rozpoczęcie nowych studiów i rewizji przepisów importowych towarów.

★ **PREZYDENT TUNISU** Habib Bourguiba, oświadczył, że zakupi broń i amunicję od Finlandii, Jugosławii i Czechosłowacji, bez żadnych zastrzeżeń ze strony tych państw. Dotychczasowe bowiem zamówienie w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii nie doszło do skutku, gdyż państwa te zgodziły się wprawdzie na sprzedaż, zastrzegły od pozwolenia udzielonego przez Francję, cych je do artykułów pół-ko-

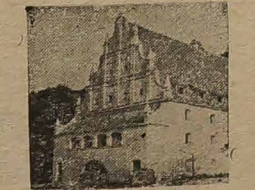
WIESŁAW WERNIC

KLEJNOT NAD WISŁĄ

Kazimierz Dolny ma swoją sławę. Któż go nie zna, któż o nim nie słyszał w Polsce? Z czego jednak ta sława wyrasta, na jakich opiera się fundamentach? Zdawałoby się przecież, że takich małych miasteczek w Polsce są tysiące.

Można się zadumać chwilę nad starą studnią rozciągłą na samym środku gładko zabrukowanego placu. Ta studnia przetrwała kataklizmy dwóch wojen i dwóch okupacji. Opiera się zwycięsko zniszczeniom, które pogruchotały szalone mury wielu sądzonych kamienic. Z ostatniej zawiąchuchy zniszczenia wyszedł w stanie zniszczenia prawie całkowitego.

A przecież coś ocalało. Stare budowle jakiegoś nowego naderają blasku. Zaraz za studnią zwróciła mą uwagę czerwona tablica z dylalnym napisem. Z napisu tego wynikało, iż Kazimierz Dolny uznany został przez polskie Ministerstwo Kultury i Sztuki za obiekt zabytkowy. A decyzja taka nie jest bynajmniej decyzją "papierową" i dalekie pociąga za sobą konsekwencje. Dlatego powołano do ducha i Ministerstwo Kultury i inżynierowi Słicińskiemu, który tu właśnie jest konserwatorem z ramienia Ministerstwa. Inżynier Słiciński wygrał na koniec swą "wielką wojnę". I już nie jest zmuszony przekonywać długo niektórych "kazimierzan", że zaniechanie



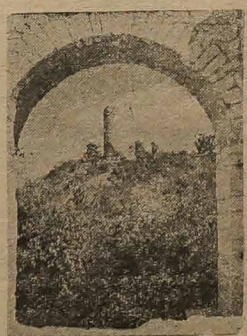
W tym spichrzu pamiętającym czasy Kazimierza Wielkiego mieści się dziś schronisko dla turystów.

odbudowy Kazimierza w jego dawnym stylu przekreślił raz na zawsze jego atrakcyjność, wypędził stąd tysiące turystów, nie mówiąc już o wielkiej stracie dla kultury narodowej — niezaprzeczanej własności — nie tylko mieszkańcom Kazimierza, ale wszystkich Polaków.

Kazimierz Dolny — to dawna Wietrzna Góra, osada, która istniała już w 1008 roku. Świadczą o tym akt przekazania fejd przez króla Polski — Bolesława Chrobrego — zakonowi Benedyktynów z Łysej Góry. Benedyktyni odstąpili osadę zakonowi Norbertanek.

Od nich wioskę odkupił król Kazimierz Wielki. Nadal fejd prawa miejskie, nazwał Kazimierzem Dolnym, wznosił zamki i strażnice.

Odtąd rozpoczyna się rozwój



Widok z murów zamkowych na strażnicę wzniesioną przez Kazimierza Wielkiego

miasta. Nad wisłanym brzegiem wyrasta port. Na Gdańskim Wybrzeżu (przedmieściu Kazimierza) stała murowana spichrz. Sandomierska pszenica, zboża z Małopolski, towary z dalekiej Rusi tu właśnie ładowane na czarne galary, na wielkie komiegi, na żeglowne szkuty. Stąd płynęły towary w kierunku Plocka, Torunia i Gdańska. Holendrzy, Anglii i Niemcy posiadali w Kazimierzu swe faktorie. — (Faktoria — wielka osada handlowa w obcym kraju ze składami towarów). — O kres rozkwitu trwał do końca XVII wieku. Wojny, zaraza mowrova a przede wszystkim, odsunięcie się od miasta koryta

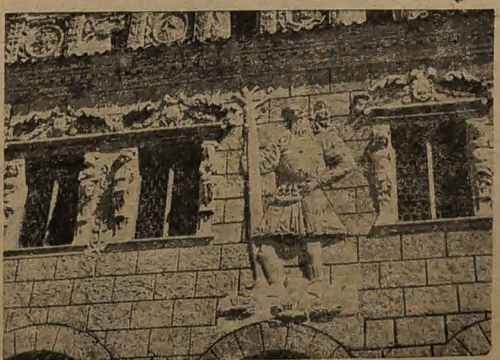
Wisły — to pierwsze zwiastuny upadku.

Ostateczny kres rozwojowi Kazimierza kładą rozbiory Polski (odcięcie kordonem granicznym od Małopolski) a później — budowa kolei przez Puław (1876 rok), pozostawiającej Kazimierz na uboczu nowego szlaku komunikacyjnego. Ruch handlowy zamiera. Miasteczko staje się prawie, że wyłącznie ośrodkiem turystycznym. I z tej turystyki głównie żyje. Potem dochodzi do głosu sadownictwo. Stynne sliwki — "kazimierki" spławiane są wodą aż do Warszawy. Ale stare spichrze, zapadają się w ziemię. Stare domy — niszczej. Sowy zafajki spichrze, od portu odbijają tylko galary z owocami, zamiek jest w ruinie zupełnej... — tak pisał

w roku 1907 Aleksander Janowski — założyciel Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Wydawać się mogło, że temu klejnotowi znad Wisły, Klejnotowi polskiej architektury grozi zupełna zagłada. Bo przecież od tego czasu minęły jeszcze dwie wojny, a z tej drugiej wyszedł Kazimierz jako 80% inwalida!

— Proszę spojrzeć...

Spoglądam. Przecieram oczy i patrzę na nowo. Kamienica "Celejowska", szesnastowieczna siedziba rodziny Celejowskich. I nie to ważne, iż szesnastowieczna, ale to, iż jest wspaniałym okazem architektury, jest zabytkiem kultury i sztuki. Byszczy teraz w jesiennym słońcu wspaniałosłą suych gzymsów, płaskorzeźb, gabarytów.



Fronton odnowionej kamienicy pod św. Krzysztofem

Zbudowana w latach rozkwitu miasta (w 1570 roku), od początku XIX wieku poczyniła szereg. W roku 1914 pada pastwa ognia. Odręmontowana w 1923 roku ulega powtórnemu zniszczeniu w okresie ostatniej wojny i znowu zostaje odnowiona. Tym razem z funduszy Ministerstwa Kultury. Podobnie jak i Kazimierz, który odbudowuje się dzięki wydatnej pomocy finansowej rządu polskiego. Kamienica Celejowska — to nie wszystko. Odręmontowano dwa domy zabytkowe przy rynku: kamienicę pod św. Mikołajem i kamienicę pod św. Krzysztofem. Zrekonstruowano przy rynku, uwiędź starych szatyńców kamienicę Gdańską. Odbudowano stare jatki mięsne. Przywrócono świetności fasadę starej kamieniczki przy ul. Lubelskiej. Odbudowano ctery spichrze pamiętające czasy Kazimierza Wielkiego. W jednym z nich mieści się obecnie schronisko turystyczne. Na koniec zabezpieczono przed dalszą ruiną stare mury zamkowe wzniesione przez Kazimierza Wielkiego.

Czas u tym mieście został pokonany. I coła się coraz bardziej. Bo odbudowa i rekonstrukcja Kazimierza Dolnego trwa i trwać będzie nadal. Aż ocoz naszym przysroczony zostanie wygląd wspaniałego zabytku unikatu architektonicznego na ziemiach Polski.

Wiesław Wernic

★ **CZYTAJ I ROZPOWSZECHNIJ "LUD" WSRÓD SWYCH PRZYJACIOŁ I ZNAJOMYCH,**

SŁOWO BOŻE — WIADOMOŚCI RELIGIJNE

TO I OWO

OSTATNIA NIEDZ. PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Ewangelia św. zapisana u św. Mateusza w rozdziale 24

W on czas rzekł Jezus do uczniów swoich: Gdy tedy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętem, (któ czytają, niech rozumie). Wtedy, co są w Judzkiej ziemi, niech uciekają na góry, a kto na dachu, niech nie zstępuje, aby co wziąć z domu swego; a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemieniom i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat. — Albowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż do teraz, ani nie będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Wtedy jeśli wy kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wierzcie. Albowiem powstana fałszywy Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak iżby w błąd wprowadzeni byli (jeśli być może), i wybrani. O to wam przepowiedział. Jeśli tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie, oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjdzie Syna Człowieczego. Gdziekolwiek będzie ciało, tam zbiorą się orły. A natychmiast po utrapieniu onych dni słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba, i moce niebieskie poruszane będą. A na on czas ukaże się znak Syna Człowieczego na niebie; i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybranych jego ze czterech wiatrów, od krańca aż do krańca niebios. — A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałązka jego odmładza się, i liście wypuszcza, wicie, iż blisko jest lato. Tak też i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, iż blisko jest w drzewach. Zaprawdę, powiadam wam, iż nie przeminie to pokolenie, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

SAKRAMENT KAPŁANSTWA

Historia stwierdza, że jak daleko sięgnąć w jej głąb, w przeszłość wieków, wszędzie spotyka się wiarę w Boga, lub bóstwa. Nieznaną jest prawdziwego Boga sprawowała ludzi na oddawanie czci boskiej, istotom urojonym, przedmiotom zewnętrznym i siłom przyrody. Każda nawet taka religia w której nie ma wiary w prawdziwego Boga poświęca ludzi, którzy mają kierować nią, którzy mają sprawować czynności związane z oddawaniem czci swoim bóstwom. — Takich ludzi nazywano kapłanami. Kapłani ci rekrutowali się albo z wyboru odpowiedniego człowieka, lub pokolenia i przeznaczanego na przewodniczenie w sprawach wiary, albo też wskutek poczucia powołania, wskutek większego wykształcenia lub urobienia itd.

Kapłanstwo wszystkich religii innych, prócz katolickiej nie jest i nie może być sakramentem! Dlaczego? Dlatego, że sakrament musi być ustanowienia Chrystusowego, czego żadna religia nie może udowodnić.

Jeszcze inaczej przedstawiało się kapłanstwo Starożytności. Nie było ono też sakramentem, chociaż oddawało Jedynemu i Prawdziwemu Bogu swą część. Było ono jednak uszczęśliwieniem człowieka, gdyż Bóg nakazał Mojżeszowi poświęcić pokolenie Lewi na ten cel. Całemu zatem pokoleniu Lewi kazał Pan Bóg służyć Sobie, ale tylko niektórym wyznaczył na kapłanów, aby składali Bogu ofiary. Gdy jednak inni Lewici zbuntowali się i chcieli sobie przywłaszczyć władzę kapłańską, Bóg ukarał ich śmiercią. Na dowód że wyznaczeni przez Mojżesza, są wybrani przez samego Pana Boga na kapłanów, Bóg sprawił cud, że łaska Aarona wypuściła listki i zakwitła.

Ponieważ kapłani Nowego Testamentu mają spełniać świętsze, i daleko większe ofiary niż kapłani Starożytności, dlatego ich wybór musi być dokonany przez samego Pana Boga. Na pierwszych kapłanów Nowego Zakonu powołał Chrystus Pan Apostołów i uczniów, sam udzielił im Sakramentu, teraz, Bóg przez swoje łaski wzywa młodzież do stanu duchownego, a biskupi, którzy mają pełnię władzy kapłańskiej udzielają im Sakramentu kapłaństwa.

Sakrament Kapłaństwa ustanowił Pan Jezus w Wieczerniku, gdzie po Przejściu z nami chleba i wina powiedział: "To czynicie na moją pamiątkę".

Biskup wymawiając słowa święceń i wkładając ręce na kandydata do święceń, z czym łączy się także przekazanie mu naczyn, namaszczenie i inne obrzędy, daje mu możliwość sprawowania Najświętszej Ofiary Mszy św., którą wspólnie z biskupem odprawia.

Pod koniec Mszy św. udziela biskup nowoświęconemu kapłanowi władzę do odpuszczania grzechów.

Kandydat wyszczególniony przez biskupa schizmatycznego jest ważnie wyszczególniony, ale niegodziwy. Godziwym zatem szafarzem mogący udzielać sakramentu kapłaństwa jest tylko biskup pozostający w łączności ze Stolicą Piotrową.

Przygotowania Do Beatyfikacji Księdza Markiewicza

Ordynariusz przemyski Ks. Biskup Franciszek Barda powołał do życia specjalny trybunał pod przewodnictwem Ks. prałata Jana Grochowskiego. Trybunał ten zajął się zbieraniem materiałów dla procesu informacyjnego w sprawie beatyfikacji Ks. Bronisława Markiewicza. Ks. Markiewicz był założycielem znanych zakładów w Miejsku Piastowym i w Pawlikowicach, koło Wielek, przeznaczonych dla osieroconej młodzieży. Wydał on również czasopismo "Powszechność i Praca" oraz powołał do życia "Zgromadzenie św. Michała Archanioła". Ks. Markiewicz zmarł w opinii świętości 29 stycznia 1912 roku.

W związku z powyższą wiadomością warto podkreślić, iż w Stanach Zjednoczonych przebywał jeden z pierwszych wychowanków Ks. Markiewicza. Jest to Ks. prałat Walenty Michulka, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki, w West Rutland, diecezji Burlington, Vermont. Ks. Prałat Michulka opracował obszerną monografię poświęconą Ks. Bronisławowi Markiewiczowi. Ukazała się ona w roku 1954 w Londynie.

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI

ADWOKAT

Mówi się po polsku
Rua Voluntários da Pátria, prof.
SAO JOSÉ DOS PINHAIS

★ Nowy ołtarz w Słupsku. — Odbudowany w roku 1947 ze zniszczonych wojennych kościołów, a po odnowieniu pięknego budynku, kościoła św. Agnieszki został przekazany w roku 1929 duszpasterstwu wojskowemu.

★ Jubileusz w Żegiestowie. — Pięćdziesięciolecie konsekracji kościoła parafialnego obchodzone w Żegiestowie-Zdroju. Kościół został obecnie zelektryfikowany.

★ Organy w Dębicy. — Ks. biskup K. Pękala, sufragana diecezji tarnowskiej, dokonał poświęcenia nowych organów kościoła klasztoru w Dębicy.

★ Koronacja figury Matki Bożej. — Ordynariusz kielecki, ks. biskup Cz. Kaczmarek dokonał w Piotrowicach uroczystej koronacji figury Matki Bożej.

★ Zgon dyrektora Chóru Prymasowskiego. — Ostatnio zmarł w Gnieźnie w wieku 77 lat Ks. Prof. Stanisław Tłoczyński, kanonik Kapituły Gnieźnieńskiej.

Zmarły cieszył się ogromną popularnością zdobył swoją czterdziestoletnią pracę w charakterze Dyrektora Chóru Prymasowskiego i profesora śpiewu Seminarium Duchownego w Gnieźnie.

★ Kościół św. Agnieszki w Krakowie. — W roku bieżącym przypada 400-setna rocznica zbudowania kościoła św. Agnieszki w Krakowie przy ulicy Dietla, oraz 300-setną rocznicę odbudowania go po spaleniu podczas najazdu szwedzkiego, na Polskę.

Władze austriackie usunęły w roku 1788 siostry Bernardynki z kościoła świętej Agnieszki, a budynek kościelny zamieniły na magazyn wojskowy, później zaś sprzedały osobom prywatnym. Do-

piero w 1926 roku społeczeństwo krakowskie wykupiło kościół, a po odnowieniu pięknego budynku, kościoła św. Agnieszki został przekazany w roku 1929 duszpasterstwu wojskowemu.

★ Odnawianie kościoła w Raciborzu. — W Raciborzu na Górnym Śląsku trwają prace przy odbudowie kościoła Najśw. Maryi Panny. Kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej, tworząca przedświadek tego kościoła, upiększona została czterema witrażami: Chrystusa Króla, Matki Boskiej Piekarskiej, św. Jacka i św. Stanisława Kostki. Jeszcze w bieżącym roku Kościół Najśw. Maryi Panny w Raciborzu otrzyma 10 witraży do okien nawy głównej, a w najbliższym czasie planowana jest odbudowa wieży kościelnej, zniszczonej podczas ostatniej wojny.

★ Przygotowania do 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Najstarszy uniwersytet w Polsce, znany szeroko Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, założony w 1364 roku, obchodzić będzie w roku 1964-tym 600 letni jubileusz swego istnienia.

W związku z tym odbyła się w Krakowie 16 października b. r. konferencja prasowa, na której omówiono wstępne kroki, podjęte dla przygotowania jubileuszu najstarszej uczelni akademickiej w Polsce. Przewiduje się nie tylko rozbudowę samego Uniwersytetu oraz domów akademickich i mieszkalnych dla pracowników naukowych, ale także pewne inwestycje w samym mieście. Na rzadki ten jubileusz przybędzie bowiem do Krakowa w roku 1964 bardzo wielu uczonych z zagranicy, spodziewane jest przybycie dużych wycieczek Polonii zagranicznej z różnych krajów oraz wielu osób z innych miejscowości kraju. Na rozbudowę budynków uniwersyteckich i akademickich przewidziana jest suma 270 milionów złotych.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

To i Owo z Polski

★ 1000 szkół na Tysiąclecie. — Na apel Władysława Gomułki w sprawie budowy szkół dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego odpowiadał cały kraj. Robotnicy, chłopcy, inteligencja i młodzież podejmują zobowiązania i konkretne postanowienia, zmierzające do jak najszybszej budowy szkół środkami społecznymi. Tak na przykład robotnicy i pracownicy fabryk maszyn w Żninie postanowili przez dwa lata płacić na ten cel składkę w wysokości 0,5 procent swego miesięcznego zarobku. Załoga huty "Jedność" w Siemianowicach Śląskich przeznaczyła w tym samym okresie na budowę szkół 0,25 procent zarobków. Wianymi siłami postanowili zbudować szkołę chłopcy z Rudzkiego Mostu w Bydgoskim, zgłaszając bezpłatną robocizną. Ze składki oraz dzięki pracy brigad młodzieżowych zbudują szkołę w Krakowskim członkowie Związku Młodzieży Socjalistycznej. Inżynierowie i technicy w Rzeszowie i Krośnie bezpłatnie wykonają plany techniczne budowy szkół na ich terenie. Przy budowach pomaga również Wojsko. Realizacja apelu Władysława Gomułki, rzucanego podczas obrad XII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jest podejmowana jako Czyn Zjazdowy w związku ze zwołanym na marzec 1959 roku III Zjazdem PZPR.

★ Program obchodów Tysiąclecia. — Przy coraz większym zainteresowaniu społeczeństwa postępują naprzód prace przygotowawcze do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Niezależnie od obchodów centralnych własne projekty wysuwają poszczególne miasta, miasteczka i wsie.

Ustalono dotychczas projekt, który przewiduje, że rok 1960 przebiegnie pod znakiem obchodów grunwald-

skich, rok 1961 poświęcony ma być dorobkowi nauki polskiej, w roku zaś 1962 obchodzone będzie tysiąclecie piśmiennictwa i książki polskiej. Obchody dla uczczenia polskich walk wyzwolenia się odbędą się w roku 1963. Rok 1964 będzie poświęcony dwudziestolecu odzyskania niepodległości. W roku 1965 odbędzie się wielki kongres w sprawach wychowania i festiwal twórczości regionalnej. Hasłem roku będzie: Polska na straży pokoju i socjalizmu". Wreszcie rok 1966 ma być podsumowaniem obchodów i osiągnięć lat 1960 — 1966.

W roku 1963 projektowane są "Dni Warszawy". Oprócz widowisk historycznych i imprez artystycznych projektuje się w latach 1960 — 1966 w Warszawie rozbudowę gmachu Biblioteki Narodowej i budowę "Mostu Tysiąclecia".

★ Muzeum Sienkiewicza otwarte. — W Olegorku, darowanym wielkiemu pisarzowi przez społeczeństwo w roku 1900, uroczyste otwarcie zostało Muzeum Henryka Sienkiewicza. Oprócz przedstawicieli władz i społeczeństwa obecni byli również: syn pisarza — Henryk Józef Sienkiewicz i córka — Jadwiga z Sienkiewiczów Kornilowiczowa. Odczyt wygłosił znany komitety znawca literatury polskiej, prof. dr. Julian Krzyżanowski.

W Olegorku powstał społeczny komitet budowy szkoły imienia Henryka Sienkiewicza.

★ Realizacja pożyczki USA dla Polski. — W październiku b. r. — jak informuje Radio Warszawa — zakończono dostawy zboża ze Stanów Zjednoczonych. Od czerwca do końca października Polska otrzymała z USA w ramach zawartej w lutym 1958 roku umowy 635.000 ton zboża, mianowicie: pszenicy, jęczmienia, żyta, sago i kukurydzy.

Ostatnio wróciła ze Stanów Zjednoczonych grupa polskich ekspertów, którzy dokonali tam zakupów sprzętu medycznego i lekarstw, w ramach udzielonego Polsce kredytu amerykańskiego. Z przeznaczonej na ten cel kwoty jednego miliona dolarów zakupiono duże ilości nowoczesnego sprzętu laboratoryjnego, aparatury dla celów diagnostycznych i naukowych jak również urządzeń z zakresu elektromedycyny. Za kwotę 200 tysięcy dolarów zakupiono szczytną przeciwko polio. Pierwsze transporty szczepionki już nadeszły do Polski, reszta spodziewana jest w najbliższym czasie.

★ Dylizans w Warszawie. — Historyczny dylizans pocztowy, który dla uczczenia czterechsetlecia Poczty Polskiej przemierzył trasę Wrocław — Warszawa, został serdecznie powitany przez tłumy mieszkańców Stolicy. Z okazji jubileuszu Poczty Polskiej zasłużeni pracownicy łączności otrzymali odznaczenia państwowe.

★ Rozbudowa Nowej Huty. — 3,3 miliona ton stał produkować będzie w przyszłości huta imienia Lenina w Nowej Hucie pod Krakowem. W związku z tym postępować będzie również rozbudowa miasta Nowa Huta, które otrzyma nowe osiedla mieszkaniowe, obejmujące 40 tysięcy izb, a także inne obiekty, jak nowy wielki Dom Kultury z salą koncertową, wielką halą sportową i nowe ki-

no. W roku przyszłym Nowa Huta obchodzić będzie dziesięciolecie istnienia.

★ Sanatorium w kopalni soli. — W podziemnym sanatorium w Wieliczce rozpoczęto leczenie chorych na astmę oskrzelową. Pierwsza grupa chorych przebywa już w jednej z komór kopalni na głębokości 115 metrów. W najbliższym czasie leczeniem w dawnej kopalni soli objęta zostanie znacznie większa liczba osób.

★ Stypendia dla studentów. — 17 stypendiów po 750 złotych miesięcznie dla studentów wyższych szkół ekonomicznych i rolniczych przyznaje Centrala Rolniczych Spółdzielni "Samopomoc Chłopska". Studenci ubiegający się o te stypendia powinni wykazać się dobrymi postępami w nauce. Po ukończeniu studiów obejmą oni pracę w placówkach podległych tej Centrali.

★ Wały przeciwpowodziowe nad Wisłą. — Wały ochronne nad Wisłą zapobiegają będą klęskom powodzi. Jak przewiduje opracowany już projekt, w ciągu najbliższych pięciu lat uispane zostaną wały przeciwpowodziowe i przeprowadzone urządzenia melioracyjne na 50-kilometrowym odcinku w województwie warszawskim. Zabezpieczą one przed zalewami przeszło 11 tysięcy hektarów nisko położonej ziemi. Przewiduje się również regulację Wisły na tym odcinku oraz regulację i obwałowanie rzek Bugu i Narwi.

KIELECCY MATURZYŚCI NA "EMERYTURZE"

Warszawski "Sztandar Młodych" z 17 października b. r. zajął się sprawą maturzystów w woj. kieleckim, z których — jak pisze — przedwcześnie "produkuje emerytów". Nie mają oni możliwości dalszego szkolenia i "zdobycia zawodu", ani nawet "wycisza" w sensie

kulturalnej rozrywki... A przecież młodzieży w Kielcach — jak ludu. Szkół średnich, zarówno w Kielcach, jak i w województwie jest wiele. Młodzież szkoły kończy, matury do kieszni bierze i dopiero wówczas zaczyna się kłopot... Na 100 szkół średnich około 50 jest

ogólnokształcących. Na 2.000 maturzystów niewiele ponad 100 dostało się w bieżącym roku na wyższe uczelnie. Co się dzieje z resztą?.. Reszta to przeważnie bezrobotni".

"Kwiatuśkiem tej radości twórczości na niwie szkolnej — pisze dalej "Sztandar Młodych" — jest fakt istnienia w Kielcach 4 liceów: ekonomicznego, handlowego, finansowego i statystycznego. Zupełnie jak w Raju dla urzędników. A przecież żaden z największych malkontentów nie narzeka na brak urzędników. Emerytów również jest zapas... Nie ma w Kielcach technikum geologicznego czy górniczego. A zagłębie górnicze — jak wiadomo, jest. Jedyną namiastką szkoły wyższej jest Studium Nauczycielskie. Brak natomiast szkół średnich dla leśnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa... Nie ma już w Kielcach Studium Teatralnego. Wraz ze zmianą kierownictwa teatru sprawa Studium zawisa w próżni. Zlikwidowano przed rokiem wydział Wilezowej Szkoły Inżynierskiej, a projekty uruchomienia Wyższej Szkoły Geologicznej spotkały się ze sprzeciwem".

Tymczasem kieleccy maturzyści są na "emeryturze". Nic się nie robi w tej sprawie, aby obecny stan zmienić. Fakt ten odbija się ujemnie "szczególnie na młodzieży ambitniejszej, myślącej o studiach wyższych, o wszechstronnym rozwoju... Trudno jednak doszukać się, jeśli chodzi o te problemy, śladów jakiegokolwiek programu, jakiejś ogólnej koncepcji. Bo przecież nie jest nią hasło: "produkujemy emerytów!" (FEP).

Co Wolno Przywieźć i Wywieźć Przez Polskie Granice?

W dniach 20 — 23 października b. r. prasa warszawska zamieściła komunikat agencji PAP stwierdzający, że ostatnio wydany został "Informator o cłach wywozowych i przywozowych" obowiązujących w Polsce. Informator ten sprzedawany jest w kioskach "Ruchu" i obejmuje "sektę najrozszerzonych artykułów". Książki, czasopisma, kalendary, druki, nuty, wszelkie reprodukcje nie podlegają cłu przywozowemu, ale zurzeczona — 15 złotych od sztuki. Ogumienie do kół — 12 złotych od kg. "Opłaty celne za przywóz konfekcji różnego rodzaju są raczej bardzo niskie, natomiast wyroby nylonowe są wysoko cło od skór futrzanych i futer jest bardzo różnicowane zależnie od gatunku i waha się od 50 do 2.000 złotych za kg. Opłaty za przywóz aparaty, maszyny i przyrządy elektryczne są na ogół niskie, ale za telewi-

zory wynoszą 1.000 złotych od szt., a za sprzęt radiotechniczny 100 złotych od kilograma".

Cła wywozowe "chronią" rynek przed ubytkiem towarów poszukiwanych, obejmują ponad 100 pozycji. "Wysokie są opłaty celne na nasiona i grzyby suszone, a także czekoladę, spirytus, tytoń i papierosy, różnego rodzaju pierze. Bardzo wysokim cłom wywozowym podlegają np. wyroby z bursztynu (2 tysiące od kg.) i wyroby ze srebra (3 tysiące od kg.).

Poza tym informator obejmuje przepisy dotyczące wywozu za granicę rzeczy osób przesiedlających się oraz dotyczące stosowania zwolnień i ulg celnych. (FEP).

czytaj i rozpozna
WSZECHNIAJ JEDYNY
TYGODNIK POLSKI W
BRAZYLII "LUD".



CZYM ZASPOKOIĆ GŁÓD BIAŁKOWY DROBIU

Nieśność kur i rozwój kurcząt zależy głównie od obecności w paszy białka i soli mineralnych. Zwłaszcza trudno jest dostarczyć białko zwierzęce, którego powinno być 40% ogólnej ilości białka paszy.

W chowie przydomowym drób korzysta przeważnie z wolnych wybiegów. Żerując swobodnie na polu, łące czy w sadzie zbiera robaki, owoady, dżdżownice i w ten sposób w dużej mierze uzupełnia białko otrzymywane w paszy. Jednak coraz mniej jest nieużytków i upraw, w których drób nie robiłby szkody. Zmienia się również klimat. Wiosny są późne, lata deszczowe, co również nie sprzyja żerowaniu na swobodzie. Zwłaszcza młodzież wcześniej wylężona cierpi na głód białka, soli mineralnych i witamin w początkowych okresach rozwoju, tj. wtedy, kiedy musi tych składników otrzymywać pod dostatkiem.

Hodowcy ci pokrywają zapotrzebowanie drobiu na białko zwierzęce głównie odtuszczonego mlekiem. Doświadczenia wykazały, że zwłaszcza w żywieniu kurcząt, indyków i kaczek, nawet niewielki dodatek mleka odtuszczonego przyspiesza ich wzrost i rozwój. Mleko bowiem nie tylko uzupełnia składniki innych pasz, ale i polepsza ich wyzyskanie. Ponadto znajduje się w nim wapń i to w łatwo przyswajalnej dla organizmu postaci kazeiny wapnia. Zwiększa również nieśność i ciężar jaj.

Kura w czasie intensywnego nieśności potrzebuje około 17 gramów białka dziennie, a więc w paszy musi pobrać około 7 — 8 gramów białka zwierzęcego. Zawartość białka strawnego w mleku odtuszczonego wynosi 3 gr. na 100 gr. mleka. Czyli chcąc pokryć całkowite zapotrzebowanie kury na białko zwierzęce, trzeba by jej dać około 200 gr. (szklankę) mleka dziennie. Jest to dość duża ilość i zwykle daje się około 100 gr. na niskiej diecie, resztę zaś, zależnie od wykorzystania pasz darmowych na wybiegach uzupełnia się specjalną mieszanką, którą można nabyć w sklepach.

Podkreślić natomiast trzeba, że spasanie drobiem mleka pełnego czy częściowo odtuszczonego (t. zw. zbierane-go) nie opłaca się, gdyż tłuszcz mleka jest dla drobiu za drogi. Poza tym można go zastąpić innymi paszami a rozpuszczone w nim witaminy (ważne dla młodzieży) dostarczyć np. w postaci trawnu.

Mleko spasać drobiem najlepiej w postaci zsiadłej. Zsiadłe ma taką samą wartość pokarmową co świeże, a ponadto dobrze wpływa na zdrowotność, trawienie, pobudza apetyt i zwiększa wyzyskiwanie innych pasz.

Wystrzegać się jednak

trzeba skarmiania mleka nadkwaśnego, które jest bardzo szkodliwe dla drobiu. Również stare, przekwaszone mleko traci częściowo swoje dodatnie właściwości i jest mniej chętnie zjadane.

Najlepiej nastawiać mleko w suchych kamiennych lub glinianych polewanych naczyniach. Z naczyń metalowych używać można tylko emaliowane, o ile emalia nie odprysła. Mleko zsiadające się w garnkach metalowych, nie polewanych może być nawet trujące, gdyż pod wpływem kwasów w nim zawartych metal częściowo ulega rozpuszczeniu. Ważna jest także temperatura pomieszczenia, w której mleko się zsiada. Zarówno w zbyt wysokiej jak i za niskiej zsiada się nierówno.

Najlepiej ustawić naczynia w półmroku. Aby mleko szybciej się zsiadło dodamy łyżkę kwaśnej śmietany czy zsiadłego mleka.

Jak najprzeczniej skarmiać mleko? Pisklętom damy je w postaci t. zw. serka jajecznego (świeżego mleka wymieszanego z jajami i ogrzanego do ścięcia na małym ogniu).

Dla starszego drobiu mleko zsiadłe dodajemy do mieszanki wilgotnej, uważając żeby nie była ona zbyt kleista. Resztę dziennej dawki podajemy w postaci napoju w zawsze czystych poidłach. Resztki skisnionego mleka, pozostające w niedomytych poidłach często są powodem biegunki. Lepiej unikać również skarmiania mleka w poidłach blaszanych, gdyż przetrzymane dłużej może stać się trujące.

AUDYCJE POLSKIE
w każdą niedzielę o godz.
13,45 "Radio Legendária da Lapa".

Piękne materiały r.a
wiosne o trwałych
kolorach w popular-
nych składach

CASAS
PERNAMBUCANAS

Curitiba:

Praça Tiradentes, 562

Praça Zacarias, 73

Portão:

Av. Rep. Argentina 4011

ADWOKAT

DR. LUCJAN KASPRZAK

Zna język polski

Biuro przy Praça Osório,

45 - piętro I, sala 105

(EDIFÍCIO ANA CRISTINA)

Przeprowadza sprawy na-

turalizacji, robotnicze, in-

wentarze, procesy cywilne,

kryminalne i ułatwia nabycie

kiażyk na policji dla cudzo-

ziemców.

HISTORIE POLSKI W

JEZYKU PORTUGALSKIM

Każdej środy o godzinie 22-ej

w Radio Tingui nadaje

GODZINA KULTURALNA

POLSKO-BRAZYLJSKA

Im. Stanisława Moniuszki

AUDYCJE POLSKIE!

Radio "SWIT" nadaje swe

audycje w każdą sobotę. Ra-

diostacja "Guairacá" 560 ki-

loeków, od godziny 7-mej

do 7,30 wieczorem.

PLYTY POLSKIE

Mam do odstąpienia

pewną ilość płyt gramofo-

fonowych. Wiadomość w

Tow. Im. Piłsudskiego,

Rua Clotário Portugal 68.

AUDYCJE KULTURALNO-

INFORMACYJNE POLSKO-

BRAZYLJSKIE pod kierow-

nictwem Prof. Tadeusza Mo-

rozowicza — na falach roz-

głośni Guairacá, 560 kiloe-

ków 535 i 7/10 m., każdej

środy o godz. 20,30 (8-mej i

30 wieczór).

DRA. LUCINA DEC — Lekarka

Klinika ogólna dla niewiast — Choroby kobiece — Przed-połogowe (położ bez bólu) — Choroby dziewczyny i panien.

KONSULTORIUM: — Praça Zacarias — Edifício Pedro Demeterco 3.º andar, Salas 301 — 302. Przyjmuje od godziny 15-tej do 18-tej.

REZYDENCJA: — Alameda Dona Izabel, Nr. 1674, Curitiba — Paraná. — MOWI PO POLSKU.

Farmacia e Drogeria Stellfeld

Matriz: PRAÇA TIRADENTES 530, Filie: RUA RIACHUELO, 138 i FARMATEL, Travessa Oliveira Belo, 71

Są to apteki prowadzone przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego, które sprzedają najtaniej w Kurytybie i godne zaufania.

W Matriz udziela porad DR. GABRIEL NOWICKI od 11-ej do 13-ej. Choroby wewnętrzne (Specjalność narząd moczowy)

SKŁAD METALI i STAREGO ŻELASTWA KUPEO I SPRZEDAŻ

CZĘŚCI SAMOCHODOWE DO KAŻDEJ MARKI.

MIEDŹ, MOSIĄDZ, CYNK, CYNA, OŁÓW, BRONZ, ALUMINIUM, RURY, BECKI (TAMBORE), GUMY SAMOCHODOWE, BATERIE, MASZYNY I T.P.

Placimy najlepsze ceny rynkowe

WINCENTY ROZWALKA

ALAMEDA LOURENÇO PINTO, 470 - Praça da Estação CURITIBA — PARANÁ

TATRA

(ESPECIES CARMINATIVAS)

Indicado no alívio de: — Perturbações digestivas — Distúrbios estomacais — Acidez gástrica — Gases intestinais — Prisão de ventre habitual, etc. Encontrado em todas farmácias e drograrias, ou com os Agentes Gerais Exclusivos: —

Importação e Exportação Maryan Vukosav Ltda.

Despachamos pacotes para todas as partes do mundo, inclusive Rússia, Polónia, Jugoslavia, Ucrânia, Israel, etc.

REMETEMOS PACOTES DE ½ KG. DE CAFÉ

REMEDIOS POR AVIAO

REMEDIOS PARA A POLONIA, LIVRES DA ALFANDEGA

IMPORTAÇÃO E EXPORTAÇÃO

MARYAN VUKOSAV LTDA.

Praça da Sé, 399 — Fone 36 - 8530

Caixa Postal 6342 — SÃO PAULO

RIO DE JANEIRO - Rua Mayrink Veiga, 28 3º s/3

— Fone 23 - 4043 —

przedtem i biedny pozostał ten syn robotnika. Do różnych braków można się też przyzwyczaić.

Aby jednak trzymać się ściśle prawdy, trzeba dodać, że kuchnia u biskupa jest dobra, więcej nawet, jest doskonała, jak to zresztą Peyramale zmuszony jest stwierdzić za każdorazową bytnością.

Trzecie wyróżnienie: lokaj podaje proboszczowi długą fajkę. Sam biskup woli dobrą, starą tabakę, o czym zresztą świadczy wygląd jego smutny. Siadają blisko kominka. Co za zimna wiosna w tym roku! Jedynym przytulnym kąciem w tym pokoju jest właśnie kominek. Ekscekcja marznie nawet w lecie; może mrozi go własna łagodność...

— Wypadki w grocie — zaczyna biskup — o których ksiądz opowiadał przy stole, utwierdzały mnie w przekonaniu, że nasze postępowanie było słuszne. Swoją drogą, biedny prefekt czy burmistrz nie wyobrażał sobie zapewne, że ich parkan z desek będzie codziennie na nowo burzony. Niech ksiądz pomyśli, ile szkody wynikłoby dla Kościoła, gdyby świat mógł choć część tych desek zaskiegować na nasz rachunek. Muszę wyrazić księdzu swoje uznanie, księże proboszczu z Lourdes...

— Ekscekcja — odpowiada z największą czcią Peyramale — odważyłem się prosić o dzisiejszą audycję, gdyż wcale nie jestem zadowolony z tego co jest i obawiam się, że zmiana naszego postępowania okaże się konieczna...

Biskup strzepuje przygotowaną na palec porcję tabaki z powrotem do tabakierki zamiast wciągnąć ją do nosa. Jego głęboko osadzone oczy ze zdumieniem wpatrują się w twarz diekana. Lekkim chrapnięciem pominawszy wyskok Peyramale'a odzywa się:

— Najpierw mam jedno pytanie do proboszcza z Lourdes: Kto jest Bernarda Soubirous?

— Tak, właśnie, kto jest Bernarda Soubirous? — szepcze diekan z oczami wbitymi w posadzkę. Mija cała minuta, zanim znów podnosi poraną twarz ku zwierchnikowi:

— Ekscekcja! Przyznaję się otwarcie, że miałem Bernardę za oszustkę, za drugą Różę Tamisier i dziś jeszcze chwila tak o niej myślę. Zbyt dobrze znam ten gatunek komediantów i fantastów, opowiadających zmyślone brednie z takim artyzmem, że nie tylko inni ale i oni sami w końcu w nie wierzą. O tak, oni sami w końcu w nie wierzą. O tak, to rozpaczliwie pożałowania godni ludzie. — Przyznaję dale, Ekscekcja, że

później uważałem Bernardę za wariatkę i że zdarza mi się to jeszcze teraz, choć o wiele już rzadziej. I wreszcie przyznaję się, Ekscekcja, że widzę w Bernardzie Soubirous istotę naprawdę błogosławioną i cuda czyniącą...

— Sprawozdanie księdza nie jest ani dostatecznie jasne, ani zadowalające, proboszczu z Lourdes — mruzczy biskup, którego przenikliwy prawniczy umysł nie ma zrozumienia dla sangwinicznych naradoków. Nieokreślonym ruchem wskazuje na biurko:

— Otrzymałem list od emerytowanego generała, nazwiskiem Vauzous. Uprasza mnie o powzięcie kroków przeciwko zagrożeniu powagi Kościoła. Jest to mniej więcej ta sama niosenka, która od kilku tygodni śpiewa cały rząd. Baron Massy, Roulland i, jak mnie słuchasz, nawet sam cesarz. Jedną jest tylko różnica, że stary, zacny generał robi to z najuczciwszych pobudek. Córka jego jest w Zgromadzeniu Sióstr z Nevers. Zapewne ksiądz ją zna, gdyż uczy w szkole w Lourdes...

— Znam ją, Ekscekcja, i rozmawiałem z nią dwa razy o Bernardzie. Chciałem usłyszeć zdanie nauczycielki, która ją codziennie widuje...

— Ołów właśnie, opinia nauczycielki, która powinna znać Bernardę Soubirous lepiej niż ktokolwiek inny, jest nieporównanie mniej dwuznaczna, aniżeli opinia proboszcza...

W oczach Peyramale'a zapalają się niebezpieczne błyski.

— Odniosłem wrażenie, że zachowanie się nauczycielki wobec uczennicy nie jest właściwe...

— Jak słysze, siostra Vauzous jest osobą swego zakonu — ciągnie dalej biskup, po chwili badawczego milczenia. — Wyróżnia się we wszystkich dziedzinach. Są entuzjaści, którzy widzą ją już nie w odore sanitariuszki. Siostra Vauzous pochodzi ze znakomitej rodziny. Za lat kilka zostanie zapewne ministrem, a później prezydentem. Dłaczego gozby więc miała tak pełną cnot i zasług zakonnicza bez żadnego powodu okazywać nieufność takiemu stworzeniu jak Bernarda?

— Siostra Vauzous — odpowiada Peyramale — może sobie mieć prawo do najwyższych zaszczytów i nawet do honorowego miejsca w niebie. Gdy się jednemu z nich rozmawia, Ekscekcja, nie nak z nią rozmawia, Ekscekcja, że na się odnosi się zupełnie wrażliwa, czy nawet przed sobą istotę niezwykłą, czy nawet wybraną.

— Courrèges, słuchaj pan — mówi Lacadé — jeśli nie otrzyma pan wręcz przeciwnego rozkazu, niech pan zostanie w Tarbes i spędzi tam miły wieczór. Będzie czekał na pana do piętej. Jeśli do tej godziny pan nie wróci, będę wiedział co robić...

Bile-piata, Courrèges nie wrócił. Nاپewniej projektuje sobie przyjemny wieczór w Tarbes, które w oczach światowców z Lourdes uchodzi za wielkie miasto. Posiada nawet teatr — wodewil.

A więc "vidi" barona jest tym samym zapewnione. Lacadé zaś "wie co ma robić".

Prokurator i komisarz policji otrzymują odpisy burmistrzowego obwieszczenia, które wędrują wprost do drukarni Lacadé. A że cios ma być zadany z oszalejącą szybkością, mer nakłania Jacometa do natychmiastowej akcji. I tej nocy pod przewodnictwem komisarza maszeruje kilku robotników do groty. Godzina nie jest jeszcze późna i blask pochodni zwaśnia pokazała ilość świadków, przylgających się z zaciekawieniem zębami nowemu widowisku. Od wielu już dni ustawiono tuż pod niszą skarbonek, do której miano — stosownie do zyczenia Pani — składać ofiary na budowę kaplicy. Jacomet konfiskuje skarbonek, świece, obrazki, wota, a nawet kwiaty, które poskładano przed obrazami Matki Najświętszej. W momencie jednak, gdy komisarz chce zeschnieć bukiety wraz z świeżymi kwiatami własnoręcznie porwzrzącać do rzeki, przez coraz liczniej gromadzący się tłum przechodzi ponury, groźny pomruk. Jacomet przestraszył się. Przeczuwa, że jeśli zrobi to, na co ma ochotę, zostanie tak samo wrzucony do wody. Zreflektowany się natychmiast podchodzi wolno do wozu, na którym złożone są już dewocjonalia wraz z ołtarzykiem i w zamysłach dokłada do nich kwiatowy ładunek. Robotnicy tymczasem zamykają drzwi do groty parawanem z desek wysokości ludzkiego wzrostu. Naokoło ustawiają tablice ostrzegawcze. Teraz już z drugiego brzegu strażeni Bernarda nie będzie mogła zobaczyć niszzy z Panią.

Bernarda jednakże przez wszystkie te dni pozostaje w domu. Nie chodzi wcale do groty, gdyż od poniedziałku wielkanocnego Pani nie zaważała jej ani razu. Pani często teraz wyjeżdża na dłuższy czas. Bernarda też osupiała przed sobą, gdyż wie, że Najpiękniejsza znów do niej wróci.

Następnego dnia wczesnym rankiem wraca Courrèges. Pod rozporządzeniem

figuruje mała litera "M" pana barona, a zatem zamach stanu udał się w każdym razie z jednej strony! Nareszcie Pani znalazła godnego siebie przeciwnika. Teraz się okaże, czy i z tej opresji potrafi się wykaraskać. W godzinę później na murach Lourdes widnieją rozlepiane już plakaty z obwieszczeniem. Alarmujące bełbienie Calleta gromadzi wokół niego ludność nadciągającą ze wszystkich uliczek. Mały policjant pasami lubi takie publiczne proklamacje. Nadejmu powagi mówcy i politycznego wodza. Z przytemnością wsłuchuje się we własny krzykliwy głos, deklamujący liha francuszczyzna z nieodpowiednim akcentowaniem i przedciąganiem po góralsku: — Z uwagi na to... zarządzam co następuje...

Wieczorem tego samego dnia Café Franciscan uroczystie żegna poetę Hyacyna de Lafite. Krewlini go wrócili na Święta Wielkanocne do domu i pałac na wyspie Chalet jest pełen ludzi. Lafite wraca do Paryża, gdzie na Rue des Martyrs oczekuje go nagie, ciasne mieszkanko. Tęskni za Paryżem, mimo że każdym nerwem czuje już napróżd, ile go będzie kosztowało smarowanie głupich artykułów do gazet i ile rozczarowań i upokorzeń będzie musiał znosić. Zwykle to los niedocenionego artysty. Nie ma już Wiktora Hugo, który kiedyś pochlebna o nim wypowiedział uwagę. Od dziecinia lat żyje na najwspanialszym, jakiego sobie można wyobrazić wygnaniu. Teofil Gautier, urodzony w Tarbes tak samo jak i on Lafite, przywita się z nim wprawdzie od czasu do czasu w jakimś teatrze czy kawiarni, ale gdyby się ktokolwiek tegoż Gautiera zapytał: — Czy pan przeczytał coś tego Lafite? — otrzymałby niechybnie odpowiedź: — A czy ten Lafite w ogóle kiedyś coś napisał?

Hyacyn de Lafite siedząc w Lourdes tęsknił za Paryżem, miastem światłości, wie jednak, że w Paryżu będzie tęsknił za cichym miasteczkiem Lourdes. Zimowe miesiące, które spędził, nie minęły całkiem bez pożytku. Nie mówiąc już o kilku udanych rymach, okres ten dał mu czas i okazję do głębokich refleksji. Poeta nie przyznałby się za nie, że podniecenie, jakie od 1 lutego wstrząsa całym Lourdes, wywarło na nim silne wrażenie. Fakt ten jest, zaś należy do tych nielicznych, którzy nigdy do groty nie poszli i nie asystowali ani razu osobliście przy objawieniach Bernardy. Nie ma bowiem na świecie większej dumy jak duża intelektualisty. Mimo głodu i

KS. W. JACHIMCZAK

Z PODRÓŻY DO BRAZYLII

PRZED WYJAZDEM

11 lutego 1958 roku. Szary dzień pracy na Ziemiach Odzyskanych w Zaganu. Pracy przede wszystkim w szkole, wśród zasłuchanych i usmiechniętych twarzyczek polskich dzieci, kiedy to było się między nimi 33 godziny tygodniowo. Prócz tego normalna praca księdza przy parafii miejskiej. Lecz ten dzień różnił się nieco od innych, bo oto wracając ze szkoły zastanawiam w pokoju list. Patrzę bliżej — list od Najczcigodniejszego Ks. Wizytatora z Krakowa. Donosi, że mam się starać o wyjazd do Brazylii wraz z dwoma innymi księżmi.

Tak. To był luty. Potrzebne papiery złożyliśmy trzeciego marca, a potem czeka się 4 — 5 miesięcy na odpowiedź. No cóż. Trzeba było być w Zaganu do końca roku szkolnego, mimo, że się żyło wciąż Brazylią, myślało się o niej, śniło, słowo — było się w niej jedną nogą.

W międzyczasie przychodzi depesza z Krakowa, że wyjazd nastąpi 10 lipca. Ale gdzie tam. To nie tak łatwo. Minął nawet 10 sierpnia, a my jeszcze stoimy jakby na lodzie. Nie ma w dalszym ciągu odpowiedzi.

25 sierpnia — ważna data. Czcigodny Ks. Wizytator Plasecki, który przyjechał z Brazylii po nas, otrzymał wiadomość, że Ks. Leon Lisiewicz i ja, możemy wyjechać, zaś trzeci — ks. Henryk Ostrzolek — nie. Powodu nie podano. Byłem wtedy z nim. Aż żał było patrzeć na tego zawiedzioną twarz. Ciekawo to zniósł, bo on naprawdę żył tym wyjazdem.

Wiadam z Ks. Wizytatorem Plaseckim na pociąg Kraków — Warszawa, by starać się o paszport. Przyjeżdżamy późnym wieczorem. Byłem tu w stolicy dwa lata temu. Dziś znowu jest inna: lepsza, piękniejsza. Jedziemy pięknie oświetloną ulicą świętokrzyską. Przed nami wciąż wstężyła w górę Pałac Kultury i Sztuki.

Paszport. By go otrzymać — trzeba być cierpliwym.

Cierpliwym nawet wtedy, gdy przyjdzie stać w kolejce bez przerwy siedem godzin tylko po to, by usłyszeć współczujące: "dziś jeszcze nie gotowy, proszę przyjść jutro". Tych "jutro" było kilka. Ale my wiemy, że wytrwałym szczęście sprzyja. 4 września — uszczęśliwieni — dostajemy do własnych rąk polskie, brązowe paszporty. To dopiero połowa roboty. Potrzebne są nam jeszcze 4 wize: brazylijska, włoska, austriacka i czechosłowacka.

Następuje chodzenie od "Kaisa" do Annasza, szczególnie, gdy chodzi o zatwierdzenie listu zabieranych rzeczy. Wszystko to zajęło nam trzy tygodnie czasu. Okręt mamy zamówiony na 18 października z Neapolu, ale my chcemy wyjechać wcześniej, by zobaczyć coś "świata".

Są to już ostatnie dni, a nawet godziny w naszej kochanej Ojczyźnie. Mammy duże rodziny. Trzeba je pożegnać. Jedziemy w swoje strony: Ks. Leon na Poznań, ja na Kraków.

Nie lubimy pożegnać. Pożegnaliśmy szczególnie z najbliższymi: rodzicami, rodzeństwem. Ale trzeba się temu poddać. Zegnaliśmy też Ks. Wizytatora Barona, i innych konfratrów w Krakowie. Odjazd z rodzinnych stron.

Rzucam ostatnie spojrzenie na ten stary, kochany i pełen uroku i piękny Kraków. Coraz mniejszym się staje. Na te stylowych kamienie pięknie rysuje się prastary Wawel. Kościół Mariacki, na prawo — kopce Kościuski i Piłsudskiego. Po chwili wszystko znika. Zostają tylko wspomnienia z rodzinnych stron. Po ilu latach tam się wróci?

Spotykam się znów z Ks. Leonem, towarzyszem podróży. — Nie ma on już matki, tylko ojca i siostry. "Jak tam było?" — pytam. — "Łatwo mi poszło pożegnać się ze swoimi" — odpowiadał. Ja — nie patrzając mu w oczy, powiedziałem, że... mnie też.

Do wyjazdu mamy jeszcze trzy dni. Trzeba dać bagaż

do przelądu na Urząd Celny. Mam trzy kosze, które pójdą z nami na okręt. Trzeba je otworzyć, wyłożyć z nich wszystko na podłogę i dopiero po przejściu przez ręce celnika mogą być włożone z powrotem. Po małym uszczupleniu bagażu — po 4-ech godzinach jesteśmy wreszcie wolni. Tak. To już wszystko. Możemy odjeżdżać.

WARSZAWA — WIEN

Szósty październik. Ostatnie przygotowanie, pakowanie walizy, teatki. Mammy ze sobą akordeon — instrument dobrego humoru.

Bardzo, bardzo dużo starania i troski około nas okazali nam warszawscy Księża. Przełożony Domu — Ks. Olszański i ks. Prokurator Chodźko, który był dla nas prawdziwym ojcem i opiekunem.

Godzina 23.5. Znajdujemy się na dworcu Głównym. Odprawieni przez konfratrów, wsiadamy do wagonu. Ostatnie pożegnania. Ks. Leon, który pracował tu w Warszawie 5 lat wśród dzieci w szkole, dostaje piękny bukiet róż od matek. Zdobit on będzie nasz wagon. Gwizd lokomotywy i pociąg rusza. Robimy ostatnie pa-pa i odwołamy się od naszej, pograżonej w ciemnościach stolicy. Zmęczeni całodzienną bieganiem — zasypiamy. Budzimy się przed Częstochową. Z dala widzę zielone światła koła na Jasnej Górze. W duchu składamy po raz ostatni na polskiej ziemi pokłon naszej Królowej. Polecamy Jej też to, co nas tak bardzo boli: by między innymi nasze dzieci w szkołach, w których uczyliśmy, miały naukę religijną.

Nad ranem dojeżdżamy do Zembrzydowa — ostatniej stacji w Polsce. Pobieżna odprawa celna. Czwadzieś minut postoj. Od Pszczyny zaczął padać deszcz. Teraz rozpadają się na dobre. Chcę nas pożegnać. Jedziemy nad samą granicę. Tu pociąg się zatrzymuje. Wysiadają towarzyszący nam od Zembrzydowa WOP (Wojskowa Ochrona

Pogranicza) i powoli pociąg wjeżdża na ziemię czechosłowacką.

W Czechosłowacji widzimy obszerne pola ziemi należącej do "kolchozów". Stoimy w oknie. Ludzie patrzą na nas, jakby po raz pierwszy widzieli księdza. Czasem co nas cieszyło, starszy człowiek kłania się z uśmiechem. Młodzi jednak patrzą spod czoła. Jeden nawet wygraża nam pięścią. Nie dziwny się.

"Leos, chwyc za akordeon". Następuje uroczysta chwila zerwania plomb, w którą był zamknięty po chwili płyną dźwięki polskiej pieśni "Pod Twoją Obronę", potem piosenki "Mazowsza i Śląska". Czas szybko i miło nam leci. W południe — Bresław — stacja graniczna przed Austrią. Godzina postoj. W asyście czechskich wojaków.

Gdy przejeżdżamy granicę

Czesko-Austriacką, wszystkie

głowy pasażerów w oknach

wagonów. Pociąg powoli

wchodzi w drutowe ogrodzenie.

Granica pięknie wygląda.

Tuż za lśniącem drutowym

ogrodzeniem — pas ziemi

równiutko zabronowany.

Mijamy go i — już Austria.

Odychamy innym powietrzem.

Pola równiutkie, czyste

i gospodarnie utrzymane.

Miasteczka prawie jednako-

wie, pięknie położone.

Podbijają swoją szeroko-

ścią i uprzejmością tutejsi lu-

dzie, którzy z peronów kła-

nają się nam i uśmiechają.

Cieszy nas to i lepszym sta-

je się samopoczucie. Ksiądz

Leon "rżnie" na akordeonie

"Kukułeczko", "Furmana".

Ziatury się wracające ze

szkoły dzieci. Uśmiechają się

przyjaźnie, lecz pociąg odry-

wa nas od nich. Pa-pa. Jed-

ziemy dalej.

Na horyzoncie rysuje się

obryzmy miasto. Tak. To

chyba Wiedeń. Wbijają się

nad miastem kopuły i strze-

liste wieże kościołów. Zwrac-

ają uwagę na siebie duże

mosty na Dunaju.

Wjeżdżamy na peron. Sta-

cja piękna, duża, czysto

utrzymana. Bagażowy bardzo

uprzejmy znosi rzeczy do

przechowalni. Dziwi nas, że

nie ma tu kontrolerów ani przy wejściu, ani przy wyjściu. Potem dowiadujemy się, że tak jest wszędzie na Zachodzie.

Wsiadamy na 13-tkę i jedziemy do tutejszych Księżów Misjonarzy na Kellersstrasse 7. Są bardzo uprzejmi. Ks. Leon popisuje się znajomością języka niemieckiego, przedstawiając Przełożonemu naszą prośbę przenocowania. Godzi się bardzo chętnie. Daje osobne pokoiki. Idziemy zwiedzać miasto.

Wiedeń. Kiedy kroczymy główną ulicą, uderza nas różnica istniejąca między dwoma stolicami: Warszawa i Wiedeń. Obok swojego piękna, ozdabia to nadduńskie, wielkie miasto umiejętnie rozłożone reklam, wystaw, oświetlenie i... bogactwo. Gdzie tylko stanie się przy oknie wystawowym, trudno oderwać oczy. Klientów raczej mało. Wiedeńscy chodzą pięknie ubrani, usmiechnięci — mają swój gust. Trudno spotkać robotnika w brudnym ubraniu.

Ziemnia się. Wracamy. Kolacja. Tu każdy z księży dostaje od razu całą kolację czy obiad w miseczkach blaszanych, położonych jedna na drugą. Wszystko jest gorące. Z nich udziela sobie tyle, na ile pozwala mu apetyt. Po kolacji i modlitwach piszemy kartki do swoich najbliższych i zapadamy smaczny snem.

Na drugi dzień ku naszemu miłemu zdziwieniu Przełożony daje nam przewodnika

do miasta. Jest nim konfrater Demsar, w sile wieku z pochodzenia Jugosłowianin — miły i sympatyczny.

Stracił on dla nas cały dzień, mimo, że miał bardzo dużo zajęcia.

Kierujemy się do katedry św. Stefana. Coś wspaniałego. Czysty gotyk, oprócz ołtarza głównego, który jest barokowy. Trudno uwierzyć, że świątynia ta w czasie wojny została poważnie zniszczona. Dwie strzeliste, ozdobne wieże wznoszą się wysoko ponad miastem. Wewnątrz dużo złoceń. Ciekawie ozdobiona jest ambona: na zworniku niej wyrzeźbione są postacie czterech Doktorów Kościoła. Po poręczach amboni wyrzeźbione są idące o dółu w górę żaby, ropuchy wyobrażające to wszystko, co jest na ziemi, niskie niedoskonałości; wady, słabości i ułomności człowieka. To wszystko chwytają w otwartą paszczę znajdujący się u góry pies i zrzuca w dół. Symbolizuje to — mówi nasz Przewodnik — wiernych, którzy przychodzą do kościoła brudni na duszy, w stanie grzechu i tu w świątyni, pod wpływem Słowa Bożego, zachęcającego do Sakramentu Pokuty i Eucharystii zostają przemienieni w czyste dzieci Boże.

Piękny jest Uniwersytet, Ratusz, Teatr i Opera... Na koniec idziemy do Ogrodu Zoologicznego.

(C. d. n.)

PARANPOL:

Sprzedaje bilety lotnicze i okrętowe — wyrabia paszporty wizy konsularne — sprowadza krewnych i znajomych z Polski — organizuje wycieczki do kraju — przeprowadza naturalizację — pośredniczy i przyjmuje przedpłaty w nabywaniu pism i periodyków, książek i płyt polskich — sporządza kontrakty — załatwia wszelkie sprawy biurowe.

Pehomocny przedstawiciel: ARS POLONA — PRODIMEX — TOUR-ORBIS — NASZA OJCZYZNA — 7 DNI — MAGAZYN, na centralne i południowe stany Brazylii.

JOAO EST. CERANOWICZ
"PARANPOL LTDA."

Praca Osório, 45 — Conj. 702 — Fone: 4-4767 — Caixa Postal, 591 — Curitiba Paraná.

Godziny przyjęć: codziennie od godziny 9-tej do 11-tej od 15-tej do 17-tej. — W soboty od godz. 9-tej do 11-tej.

chlodu, który nieraz zmuszony jest znoś, uważa siebie nie za człowieka zwykłego, postawionego na scenie życia, lecz za widza zaproszonego przez Boga do dworskiej loży. Przeświadczenie, że nie należy do grona aktorów komedii (lecz do obojętnych obserwatorów, daje mu odurzające poczucie wyższości, które pomaga do zniesienia życia, pełnego braków i niedostatku. Intelktualista widzi w sobie nie stworzenie, lecz gościa Boga. Z tak doskonałą pozą, nie może rywalizować żaden cesarz ani papież. A fakt, że ogół ludzi przeważnie o tym nie jest poinformowany pomnaża jeszcze tajemniczość rozkosz.

I dlatego też Hiacynt, ubogi krewniak bogatych Lafite'ów, spogląda na afery jaka się rozgrywa między Bernadeta, jej Panią a mocami tego świata, z niedostępnej lodowatej wysokości swego ducha. Wsublimowany umysł zaledwie się styka z szarym życiem codziennym, patrząc na nie wyłącznie w świetle pozbawionej ironii. Słowem Lafite czuje się sam Bogiem, w którego zresztą wydaje mu się wierzyć.

Towarzystwo w Café Progrès jest w komplecie; stawili się nawet doktor Douzous i Estrade, którzy w ostatnim czasie jakos rzadziej tu zaglądają.

— Będzie mi pana brakowało — mówi stary Clarens, towarzyszący codziennych spacerów. — Takęśmy się interesując kłócieli w okresie trzech miesięcy. Nie wiem, jak sobie teraz poradzę bez pańskiego sprzeciwu, panie nierówny o pozycjonist.

— Niech pan podziękuję za to tej Pani, przyjacieli — żartuje Lafite — ona mnie zmusza do ucieczki stąd!

— Dlaczego Pani? — pyta Estrade, który wziął na serio odpowiedź Lafite'a.

— Nie uważam, aby Pani uczyniła panu jakąś krzywdę.

— Nie uczyniła mi nic złego? — śmieje się poeta. — Myśli się pan. Uważam ją za niezwykle despotyczną istotę. Żąda bowiem zdecydowanego oświadczenia się za lub przeciwko niej.

Estrade potakuje gorąco.

— To prawda, Lafite, Pani istotnie żąda tej decyzji.

— A więc widzi pan, mój przyjacielu — ciągnie dalej literat. — Właśnie to zadanie, zagrażające mej wolności osobistej, uważam za jej największe przesłupstwo. Jestem chyba dość skromnym człowiekiem i żadnym zarozumiałcem, mam nadzieję. Ale mimo to, póki żyję nie wyrzeknę się jednego luksusu, bardzo mi wygodnego — prawa do bezpartijnosci.

Lubię bijać swobodnie i bez skrupowania pomiędzy tak zwanymi niewzruszonymi zapatrywaniami moich bliznich. Takie ustalone "punkty widzenia" — daruję mi panowie — są ogromnie męczące. Nie zwykłem uważać człowieka jedynie za smutnego poszukiwacza codziennej strawy, którego trzeba wyleczyć z nadprzyrodzonych iluzji, lecz zarazem nie mogę strawić tych religijnych ochłapów, jakie dziś rzuca się ludziom. A poza tym, czy panowie nie zauważyli, że nabożne masy czy też rasy mają niezbyt przyjemny stęchły zapach?

— Pozwoliłem sobie już kiedyś zauważyć mój przyjacielu — przerywa stary pedagog — że dzisiejsi poeci zatracili całkowicie łączność z ludem.

— Eh, mój drogi, całe to pojęcie lud — odcina się Lafite — należy też tylko do zabobonnych abstrakcji, które macie na sumieniu wy idealści.

I na zakończenie dodaje:

— Od dnia, w którym Pani wtargnęła do Lourdes, czuję się tu nieswojo. Odczuwam wyraźną tęsknotę do grzesznego Babilonu.

Do stołu podchodzi Lacadé i Vital Dutour. Pan mer, w zwycięskiej pozie dwukrotnie okrążając spacerkiem plac Marcadale, ukazał się już dzisiaj oczom ludu. Wjeżdża jego do Café Français powitane hucznymi oklaskami. To Duran i jego kilka święta swój triumf. Bohater dnia zwraca się łaskawie do odjeżdżającego:

— Opuściła nas pan, drogi mistrzu. Zapewne chce pan wyrobić naszemu miastu złą opinię w Paryżu?

— Tej przyjemności na pewno sobie nie odmówię, panie merze — odpowiada Lafite z najwyższą uprzejmością.

— Nie uważam tego za zbyt rozsądne z pańskiej strony — uśmiecha się procioco A. Lacadé. — Albowiem Paryż i świat cały przeżyją wkrótce niespodziewany obrót sprawy. Dowiedzą się niebawem, że z naszego miasteczka naprawdę popłynę uzdrawiająca moc, choć nie w tej formie, jak sobie to niejedni wyobrażają. I pragnęlbym, panie Lafite, aby pan jako poeta w pięknych słowach ową wielką niespodziankę opisał.

W tej samej chwili wszystkie oczy zwracają się ku drzwiom, w których powstał jakiś zamęt. To brygadier d'Angla wzbudzony, spocyny przepycha się ku przydziałnemu stolikowi.

— Panowie — woła zdyszany. — To był prawdziwy bunt. Tłumy przypuściły formalny szturm do groty, porozrywały parkan, porzuciły tablice.

— Gdy pan przechodzi ze służbowym meldunkiem, d'Angla — cedzi Lacadé po pełnej godności chwili milczenia — powinien pan umieć zachować się bardziej stosownie... A więc, co się stało i kiedy?

— Przed pół godziną, jak tylko się ściemniło; urządzono napad na groty.

Byłem tam zupełnie sam.

— Czy rozumie pan teraz, panie burmistrzu, dlaczego panu nie pogratiulowa-

łem pańskiej skądinąd podziwu godnej odwagi? — śmieje się z satysfakcją Vital Dutour.

— Nie, dlaczego? Przecież nie się stało — odpowiada Lacadé, wstając. Jest spokojny, tylko trochę blady. — Dzisiejszej nocy ustawi się plot na nowo i dwa posterunki bez przerwy będą pilnowały groty.

— Odwaga jest kosztowna — zabawka — sztydzi cesarski prokurator, a po kilku minutach zęga się z Lafitem temi słowy:

— Jak pan może opuszczać te interesujące sztuki przed końcem ostatniego aktu, drogi panie?

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DZIEWIĄTY

BISKUP OBLICZA NASTĘPSTWA

Biskup Laurence wstaje od stołu. Poza dziekanem Peyramale obecni na obiedzie są jeszcze tylko dwaj goście: pewien kanonik z kancelarii biskupiej i młody kleryk, sekretarz osobisty. Obydwaj księża wycofują się przedko z uprzejmymi przeproszeniami. Jego Ekscelencja wyraża obojętne postawienie jeszcze chwilę sam na sam z dziekanem z Lourdes. Jest to wielkie wyróżnienie, a biskup z Tarbes na ogół nie jest zwolennikiem specjalnych wyróżnień. Zbyt dobrze zna ludzi. Jak wielu wyniesionych z nizin społecznych do zaszczytnych, pełnych blasku godności, zachowuje na dnie duszy gorzki osad wspomnień dawnej nędzy. Przykazanie miłości bliźniego stało w jego sercu stałą walkę ze staraniem ukrywania pogardą dla ludzi. Rezultatem tego zmagania jest rzadko spotykana poza lodowatą godnością, za którą czai się ostro i twardo jak diament rozum. Wyjątkową jednak słabość ma biskup Bertrand Laurence do dziecka z Lourdes. Wzajemna ku sobie skłonność istot męskich powstaje przez właściwe wymieszanie podobnych i skrajnie różnych przymiotów. Ten Peyramale, chłop pod pięćdziesiątką, wciąż jeszcze nie nauczył się panowania nad sobą. Niech go tylko ktoś pogłaszce pod włos, oczy

olbrzyma płoną od razu niesamowicie. Nie zastanawia się, co mówi i w ogóle nie boi się nikogo. Jego cięte i rubaszne odpowiedzi bawiają Jego Biskupa. Mość. Poza tym Peyramale jest z urodzenia panem, co imponuje synowi robotnika drogowego. Otaczając biskupa księża, rekrutujący się przeważnie z warstw ubogich, nie potrafia wyzbyć się pełnej namaszczenia służalczości, tak charakterystycznej dla kleru niższego stopnia, zwłaszcza w krajach południowych. Ekscelencja jest dumny, że pomiędzy podległym mu duchowieństwem znajduje się taki pan jak Peyramale.

Lokaj otwiera koło drzwi szeregu salonów, przez które ksiądz biskup, wsparty na lasce z kości słoniowej, przeprowadza swego gościa. Wszystkie komnaty o wyblakłym już troche przepychu są zimne i niezamieszkałe. Już dwadzieścia lat żyje Bertrand Sévère Laurence w tych pokojach, nie wyśnawszy na nich najlżejszego śladu swojej osobowości. Znajdują się w takim stanie, w jakim je przejął od swego poprzednika biskupa Double. Ks. Double — człowiek z "tamtych czasów" — posiadał zamieszkanie do pięknych przedmiotów i w skromnych rozmiarach był ich kolekcjonerem. Laurence zamieszkał do pięknych przedmiotów nie posiada i nie jest kolekcjonerem. Przeciwnie, wyprzedził pewną ilość obrazów i dzieł sztuki z biskupiego pałacu, aby uzyskać na nie pieniądze przekazać na Caritas. Ludzie z nizin są przeważnie realistami.

Nareszcie są u celu wędrowki. Nowe wyróżnienie Peyramale'a. Biskup każe podać czarna kawę w swoim prywatnym pokoju. Jest to pokój, w którym Ekscelencja mieszka, pracuje i śpi. Zanim został biskupem, posiadał na własny użytek tylko bardzo niewielką izbę. I teraz jako biskup nie chce więcej. Nie mogłyby perswazyjnie misce ceremonii i namowy do zajęcia większej komnaty. Ekscelencja nie dał się przekonać. Trudno byłoby nazwać ten pokój przytulnym, czy choćby tylko wygodnym. Jest to średniej wielkości izba z żelaznym łóżkiem, klecznikiem pod krucyfiksem i lichym obrazem Madonny; prosta kanapa, biurko i kilka krzesel dopełniają umeblowania. Nie można jednak również określić tego wnętrza jako zakonne czy ascetyczne, gdyż Jego Wysokość nie zrezygnował z żadnej wygod, do której był od dawna przyzwyczajony. Wyraża się tylko — i to bez najmniejszej kokieterii — wprowadzenia zmian w swoim życiu dlatego, że został biskupem. Biedny był

PROSZĘ O GŁOS

(Dokończenie ze str. 2-ej)

Przed wszystkim, grupa naszych przedstawicieli politycznych, zapominając o całym świecie przysłała "W jedności siła", nie działała wspólnie i nie przedstawiała dotychczas jakiegokolwiek programu, który by naprawdę pomógł na przykład naszym biednym kolonistom, wziętym za parcie podczas wyborów. Starała się o głosy systemem zwanym przez Brazylińczyków "spadachronizacją" (parade-distas). To znaczy, z rzadkim wyjątkiem, przypominała im się rychło przed wyborami nasi lewicy kolonizatorzy i w ten sposób odwracali ich i obiecywali to i owo. A niektórzy nie zajął nawet do nich wysyłając jedynie przez pocztę swoje kartki wyborcze, a drudzy, dla osiągnięcia swoich zamiarów używają nawet podstępnych i poniżających sposobów. Znajdą się ludzie pełni obowiązku obywatelskiego i poczucia polskości, większość jednak przywykła jest szukać w tym korzyści dla siebie, zresztą słusznych nawet. Gdy się rozchodzi o żółdki to patriotyzm pozostaje na drugim planie. Jeżeli człowiek nie postara się zaradzić swoim problemom życiowym to trudno żeby ktoś obcy poświęcił się całkowicie dla bliźniego, tak jak nakazuje przykazanie Boskie. Każdy stara się utrzymać na powierzchni tego wielkiego oceanu istnienia ludzkiego; dlatego często usłyszy się pytanie wyborcy o kandydata: "Kto da?" — zamiast — kto obieca?

Faktycznie masa wyborców polskiego pochodzenia w Paranie stanowi niewykorzystaną dla nas potęgę, a szczególnie wyborcy kolonizatorzy. Dla zorganizowania jednolitej z organizacji tej opuszczonej przez klasy musimy jej zapewnić coś konkretnego, co by jej ułatwiło walkę o życie. Działając indywidualnie nie zdajemy sobie sprawy, że tracimy grunt pod nogami na korzyść innych narodowości. Lepiej późno niż nigdy, mówimy brazylijskie przysłówie. Możemy jeszcze dogadać się i na przyszłe wybory wybrać kilku conajmniej posłów.

Moim zdaniem nie należy brać wiele pod uwagę to, że ten jest z tej partii a tamten z innej. Przeciwnie, powinniśmy należeć do wszystkich, bo w ten sposób któryś z nas będzie miał wpływ w Rządzie a wszyscy razem stanowić będą siłę. Partia moim zdaniem nie ma tyle co napis na jakimś produkcie. Co najważniejsze to jest jakość a nie nazwa, to znaczy, kandydat musi mieć niektóre zalety, jak np.: zdolność, charakter, poświęcenie dla dobra ludzkości.

Po usłyszeniu uwag i wniosków innych czytelników powrócę do kwestii i przedstawię mój projekt, o ile ktoś nie będzie miał tej samej myśli. Co do powodów klęski posłów Dr. Roguskiego i Dr. Sobocińskiego, są one jasne dla tych co z bliska obserwowali ich działalność i ostatnie wydarzenia polityczne. Nie warto jednak wspominać o nich; co najwyżej można je zanotować sobie jako przestrożę. A teraz posłuchajmy co drudzy mają do powiedzenia.

Ponta Grossa, 10-XI-1958.
Tedeusz Krul

- POLACY NA EMIGRACJI -

SWAJCARIA

Sukces polskiego zespołu w "Święcie Genewy"

Do udziału w uroczystościach "Święta Genewy" został zaproszony z Francji Polski Zespół Ludowy Stowarzyszenia "Ogniwo". Wydawało się, że zespół ten nie odegra poważniejszej roli w tak silnej konkurencji, jaką stanowili Narodowy Balet Bułgarski i prawie zawodowy zespół hiszpański z Walencji oraz 13 dalszych zespołów.

Tymczasem polski zespół odniósł pełny sukces. Prasa szwajcarska poświęcała wiele miejsca występom polskiej grupy folklorystycznej, stwierdzając, że barwne kostiumy, bogactwo melodii i wdzięczne postacie dziewcząt polskich pozostawiły głębokie wrażenie.

Korzystając z gościnności Szwajcarów zespół "Ogniwo" odwiedził pobliskie Morges, składając wianki białoczerwonych kwiatów pod pomnikiem Ignacego Paderewskiego.

WIELKA Brytania

Strój Łowiecki — sensacja wystawy strojów ludowych

Na międzynarodowej wystawie strojów ludowych w Edynburgu za najbardziej fascynujący uznano strój łowiecki. Użyto go nawet do celów reklamowych i ustawiono w specjalnej, odpowiednio oświetlonej gablocie w hallu Royal Scottish Museum, gdzie odbywała się wystawa. Ze strojów polskich pokazano ponadto strój zakopiański i krakowski. Wszystkie eksponaty pochodzą z prywatnych zbiorów Angielki miss Davidson, która zgromadziła je podczas kilkakrotnych podróży po Europie. Wystawa wywołała żywe zainteresowanie wśród miejscowej Polonii.

WIELKA Brytania

Polonia w Glasgow czci pamięć Wyspiańskiego

W Domu Polskim imienia gen. Wł. Sikorskiego w Glasgow staraniem tamtejszego Towarzystwa Społeczno-Oświatowego odbył się uroczysty wieczór dla uczczenia 50 rocznicy śmierci Stanisława Wyspiańskiego. Po prelekcji poświęconej życiu i twórczości Poety nastąpiły recytacje jego utworów. Miłym zakończeniem był występ młodzieży szkockiej z uroczystym programem muzycznym.

ARGENTYNA

Polski Ośrodek Kulturalny wznowił działalność

Polski Ośrodek Kulturalny przy Związku Polaków w Argentynie wznowił swoją działalność. Zadaniem jego jest dopinguwanie poszczególnych towarzystw, zrzeszo-

nych w Związku, do organizowania życia kulturalnego oraz ożywienie łączności pomiędzy Związkiem a towarzystwami, szczególnie tymi, które znajdują się poza Buenos Aires.

W pierwszym roku swej działalności Ośrodek mimo dobrych chęci nie osiągnął rezultatów, jakich oczekiwało, mianowicie nie udało się zorganizować polskich imprez artystycznych, z miejscowym towarzystwem polskim.

Działalność Ośrodka ograniczyła się przede wszystkim do organizowania własnych imprez artystycznych, bądź też imprez Polskiej Macierzy Szkolnej. Działalność Ośrodka są jednak ambitni i zamierzają dalej kontynuować swą pożyteczną działalność.

ARGENTYNA

Związek Polaków zajmuje się również sportem

Zainicjowana przed dwoma laty przez Związek Polaków w Argentynie akcja sportowa stała się częścią nieodłączną działalności Związku.

W tym roku rozegrane zostały III Mistrzostwa Sportowe Związku Polaków, w których wzięli udział sportowcy — Polacy z dziesięciu towarzystw: z Towarzystwa Polskiego imienia B. Głowackiego w Valentin Alsina, z Związku Polskiego imienia J. J. Paderewskiego w Quilmes, Stowarzyszenia Studentów i Absolwentów, Krengu Wędrównych Złoczy, Towarzystwa Polskiego w Llavallol, Harcerskiego Klubu Sportowego "Wigry", Stowarzyszenia Polskich Kombatanów, Towarzystwa Polskiego w Dock Sud oraz Klubu Polskiego.

Organizacyjnie sprawy sportu należą do Polskiego Związku Sportowego w Argentynie.

KANADA

Czy będzie w Kanadzie polski dom dla starców?

Ukazujący się w Toronto tygodnik polonijny "Kronika Tygodniowa" w jednym z ostatnich numerów publikuje list Polaka z Winnipeg, Jana Kobarynka, który proponuje zorganizowanie na terenie Kanady domu starców dla Polaków posiadających pewne oszczędności, którzy chcieliby na stare lata mieć spokój i opiekę.

"Można zakupić kawałek ziemi, nadającej się pod uprawę — pisze Kobarynek — i na tej ziemi zbudować odpowiedni dom dla starców. Ci, którzy mogliby wykonywać pracę fizyczną, mogliby pracować, powiedzmy, przy uprawie warzyw, chowicie drobiu itp. Inni, którzy nie mogliby wykonywać pracy fizycznej, byłby pod wspólną opieką danego zakładu".

Kobarynek apeluje, ażeby projekt ten szczegółowo omówić, a później przystąpić do jego stopniowej realizacji.

KANADA

Organizacja polonijna zajmuje się ubezpieczeniami rządowymi

Polsko-Kanadyjskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy otrzymało upoważnienie do ubezpieczenia przez rząd prowincji Ontario. Wszyscy ubezpieczeni korzystaliby od 1 stycznia 1959 roku z nieograniczonej opieki szpitalnej. Członków Polsko-Kanadyjskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy ominie wiele kłopotów i formalności, związanych z załatwieniem ubezpieczenia prywatnie.

WINCENTY FLENIK

Chirurg-Dentysta
Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 — 6. Rua Voluntários da Pátria, 620 — CURITIBA

Casa Tarobá

AV. JOAO PESSOA 111
As melhores GELADEIRAS
Consulte nossos preços e condições de pagamento.

CASA DE SAUDE

DR. MOYSÉS PACIORNIK

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA

Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".

RUA LOURENÇO PINTO, 83

TELEFON 4-2222

CURITIBA

DR. EDWARD ŻELAK — Adwokat

Łatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizacje. Przeprowadza inwentarze.

RUA EMILIANO PERNETA n° 10 - 4. piętro - Conj. 401

(Esq. Pr. Zacarias) - Edif. Quinco Cabral

Telefon 4-0278 — CURITIBA

Do Sz. Pań i Paniątek

Wiedzieć, że piękność twarzy zależy od dbałości o jej czystość.

KREM ANTISARDINA

jest jedynym naukowo spreparowanym środkiem, który usuwa z całkowitą gwarancją: Pieg, Plamy, Brodawki, Pryszcze oraz zmarszczki.

Leczenie starannie skóre waszych szyi i pleców lekarstwem ANTISARDINA NR. 2 a zobaczycie, że w ciągu kilku miesięcy staniecie się 3 razy młodsze i ładniejsze niż przed tym.

ANTISARDINA przedłuża młodość.
ANTISARDINA używana stosownie do przepisów załączonych, które dokładnie pouczają jak ją stosować, — nie zawodzi.

A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFACIO, 122

WIELKI WYBÓR OBUWIA I MATERIAŁÓW ŁOKCIOWYCH

PO CENACH BARDZO NISKICH W SKŁADZIE

JANA GŁODZINSKIEGO

Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana

IRMAOS BARBOSA LTDA.

CURITIBA

Matriz: Rua Mons. Celso, 27

Raça Zacarias, 92 (Filial)

Rua 15 de Novembro, 139

Filia w PONTA GROSSA:

Rua Augusto Ribas, 821

DR. STANISŁAW BEMBEN

— LEKARZ —

Klinika ogólna: leczy choroby

ginekologiczne, choroby żołądka,

wątroby i wewnętrzne.

Kons.: Praça Zacarias, 80,

3-cie piętro, sala 306. Przyjmuje

w poniedziałki, wtorki i

czwartki od 9 - 12 i od 15.30 -

18.30; w środy i soboty od 16 - 19.

Rez.: Rua Julia da Costa, 368

CURITIBA — Telefon 4-2644

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg — Choroby

kobiecy. KLINIKA OGÓLNA.

Kons.: Praça Tiradentes, 332

Rez.: Rua Treze de Maio, 879

Telefon 4-6380

Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6

DR. MENDES DE ARAUJO

Leczenie bez operacji: hemo-

roidów, żylaków, chorób żołąd-

kowych, niestrawności, zgazi, ki-

szek, wątroby, bólu kółek, ślepiej

kiszki, raka, wrzodów nanogach.

Przyjmuje od 3 - 6. Rua Dr.

Murici 439, 5-te piętro, Apt.

54. Ed. S. Lourenço - Curitiba

DR. ELIAS JOSÉ HANNA

Specjalista OD CHOROŚ

USZU, NOSA I GARDŁA.

CONSULTÓRIO: Praça Za-

carias, 36 - Ed. Santa Maria

- 5º andar - Conj. 502. RE-

SIDENCIA: R. Trajano Reis.

37 - CURITIBA. Ziana go-

dzina naznaczona. Po połud-

niu od 14 do 18.

KLINIKA DENTYSTYCZNA

DR. BONIFACIO SIELSKI

Chirurg-Dentysta

Konsultorium: Rua Marechal

Floriano 489, przyjmuje we

wtorki, czwartki i w sobotę

od 9 - 12 i od 2 - 7 a przy

Rua Jurua 200 w poniedziałki,

w środy i w piątki od 2 - 9

Casa Cruzeiro

Sielki, Sbalqueiro & Cia.

Praca Coronel Enéas, 152

Żelastwo, naczynia, Szkło

farby, oleje, pokosty, nasiona

ogrodowe, artykuły na pre-

zenty itp. — CENY NISKIE

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej. Konsultorium: PRA-

ÇA GENERAL OSÓRIO N.º 398, Piętro

Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — TELEFON 4-5921

Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych.

Robota gwarantowana i szybka. CENY PRZYSTĘPNE.

R. MARECHAL FLORIANO 1.773 - Fone 4-2635

CURITIBA — PARANA

BIURO ADWOKACKIE

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, LUDWIK MAL-

CZEWSKI. Łatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kry-

minałne, robotnicze i naturalizacje. Przeprowadzają in-

wentarze.

PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício

João Alfredo) — Fone: 4-4819 — CURITIBA

FARTUSZKI

Konfekcje z materiałów własnej Fabryki, w sta-

tych kolorach w oryginalnych deseniach dla Pań

i Dzieci można nabyć w wielkim wyborze od Cr\$

39,00 w składzie

CASA HOFFMANN

CURITIBA — RUA CLAUDINO DOS SANTOS, 52

(ANTIGA PRAÇA DA ORDEM)

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 4-5440

Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Inter-

nowana. Radiodiagnostica. Leczenie raka. Radio-

terapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy.

MOTORY "STURM" PEDZONE GAZOLINĄ

Baixa Rotação 2,5 HP 6HP 7HP

Motory Diesel i Elektryczne, Pompy Hidrauliczne

PLUGI - KULTYWATORY - MASZYNY DO SIANIA

PRAÇA SENADOR CORREIA 47/51

(Estação Rodoviária)

entre Rua João Negrão e Conselheiro Laurindo

RICA LTDA. C. P. 2575 — CURITIBA

DR. JAN GRABSKI

i DR. C. J. GRABSKI — Adwokaci

RUA DR. MURICI, n.º 542 — 2.º ANDAR — SALA 208

EDIFÍCIO PEDRO DEMETERCO — CURITIBA — PARANA

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Ubrania męskie i dla dzieci. — Suknie oraz sukienki dla

dzieci. Spodnie z kasmiru, Brimu i "Coringa" różnego roz-

miaru. Daje się 20% zniżki. — Mówi się po polsku. PRAÇA

TIRADENTES, 306, róg CRUZ MACHADO — CURITIBA

DR. JAN GRABSKI

i DR. C. J. GRABSKI — Adwokaci

RUA DR. MURICI, n.º 542 — 2.º ANDAR — SALA 208

EDIFÍCIO PEDRO DEMETERCO — CURITIBA — PARANA

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Ubrania męskie i dla dzieci. — Suknie oraz sukienki dla

dzieci. Spodnie z kasmiru, Brimu i "Coringa" różnego roz-

miaru. Daje się 20% zniżki. — Mówi się po polsku. PRAÇA

TIRADENTES, 306, róg CRUZ MACHADO — CURITIBA

DR. JAN GRABSKI

i DR. C. J. GRABSKI — Adwokaci

RUA DR. MURICI, n.º 542 — 2.º ANDAR — SALA 208

EDIFÍCIO PEDRO DEMETERCO — CURITIBA — PARANA

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Ubrania męskie i dla dzieci. — Suknie oraz sukienki dla

dzieci. Spodnie z kasmiru, Brimu i "Coringa" różnego roz-

miaru. Daje się 20% zniżki. — Mówi się po polsku. PRAÇA

TIRADENTES, 306, róg CRUZ MACHADO — CURITIBA

DR. JAN GRABSKI

i DR. C. J. GRABSKI — Adwokaci

RUA DR. MURICI, n.º 542 — 2.º ANDAR — SALA 208

EDIFÍCIO PEDRO DEMETERCO — CURITIBA — PARANA

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Ubrania męskie i dla dzieci. — Suknie oraz sukienki dla

dzieci. Spodnie z kasmiru, Brimu i "Coringa" różnego roz-

miaru. Daje się 20% zniżki. — Mówi się po polsku. PRAÇA

TIRADENTES, 306, róg CRUZ MACHADO — CURITIBA

DR. JAN GRABSKI

i DR. C. J. GRABSKI — Adwokaci

RUA DR. MURICI, n.º 542 — 2.º ANDAR — SALA 208

"SABEI QUE SOIS O PAI DOS REIS E PRÍNCIPES CHEFE DO UNIVERSO"

Roma, 6 de novembro de 1958
Ponto culminante dos maiores acontecimentos que se desenrolaram no memorável dia 4 de novembro. Fim de um ano nos coloca às portas do vindouro e vão se seguindo e substituindo os tempos. Está unido ao fim de um Pontificado que vai cedendo seu esplendor e sua força a um novo, que perpetua o papado, realizando a solene promessa que os homens tiveram a dita de colher dos lábios de Deus, falando ao mundo "Tu és Pedro e sobre esta pedra edificarei a minha Igreja".

As solenidades da tomada de posse não de um Presidente ou Rei, e sim do representante nesta terra do Rei dos Reis, Cristo Senhor, se desenvolvem envoltas de uma majestade e simbolismo que o correr dos séculos soube adornar e que exprimem o anelo do coração humano pelas grandezas sublimes do além e ao mesmo tempo a nossa pequenez, insuficiência e insignificância aos pés do Deus três vezes Santo, adorado e servido pela corte celeste.

Foi o que atraiu milhares de assistentes para tomar parte nestas esplendorosas cerimônias, levados por uma curiosidade aliada a uma profunda fé e piedade. Houve cerca de 20 mil bilhetes de ingresso na Basílica patriarcal de São Pedro, que foram distribuídos gratuitamente entre clero e fiéis. E a entrada só era possível mediante a apresentação do bilhete. Apesar da tempestade do dia anterior e da manhã chuvosa, já desde as 6 horas encaminhavam-se todos para a Basílica a fim de poder tomar os melhores postos. O interior da Basílica era enfeitado como sol acontecer em todas as grandes festividades. As paredes estavam cobertas de pano vermelho bordado a ouro, uma infinidade de lâmpadas e luzes de modo que tudo era profusamente iluminado. A estátua do Príncipe dos Apóstolos, São Pedro, estava revestida com um riquíssimo manto e sobre a sua cabeça estava colocada uma preciosa tiara.

As 8,30 S. S. João XXIII, acompanhado do mordomo, mestre da Câmara e outros componentes da Antecâmara, deixou os seus apartamentos, para dar início às longas cerimônias da Coroação Papal. Revestido dos ornamentos papais, tomou posto na Sedia Gestatória, carregada por 8 sedutores, envergando a preciosa veste de damasco vermelho. A procissão teve início na Sala Régia, descendo a Sala Régia, ampla escadaria idealizada por Bernini para as grandes datas do Papado.

Estes momentos foram intensamente vividos, quer pelo Papa, quer pelos componentes do seu séquito, quer enfim por todo o povo. Bem exprimem estes sentimentos as palavras de Sua Santidade dirigidas a todos logo após o Evangelho: "De fato, o novo Papa, no decurso das vicissitudes da vida, é como o filho de Jacó que, encontrando-se com os seus irmãos de humana desdita, lhes descobre a ternura de seu coração e sufocando o pranto, exclama: "Sou eu... o vosso irmão JOÃO". E o povo sentia profundamente estas ferventes palavras do Pai Comum de todos os fiéis.

O Papa levado ao ombro dos sedutores na Sedia Gestatória, dirigiu-se primeiramente à Capela do SS. Sacramento e em seguida para a Capela da recitação do Ofício Divino, onde presidiu ao canto do mesmo. — Junto ao Altar da Confissão, onde só o Papa pode celebrar a Santa Missa, e ao Altar da Cátedra, onde estava preparado o Trono Papal, havia tribunas especiais, ocupadas pelas personagens de maior destaque do mundo. Os representantes oficiais de 51 países aguardavam a vinda do Papa. Além disso estavam presentes vários príncipes, princesas e outros descendentes da mais alta aristocracia italiana e estrangeira, tais como a ex-imperatriz Zita da Áustria e a ex-rainha Joana da Bulgária. Mas uma destas tribunas possuía um encanto todo particular: nela estavam os 3 irmãos do Papa, a sua irmã e os demais parentes.

Após as orações, o majestoso cortejo se encaminhou em direção ao Altar da celebração da Santa Missa. Precederam os Arcebispos e Bispos de diferentes ritos com capa e mitra. Seu número era muito grande. Em seguida vinham os Cardeais e por fim o Santo Padre em seu Trono Portátil. Os flancos eram ladeados pela Guarda Suíça e

Guarda Nobre em seus magníficos uniformes de gala. Em todo o percurso das naveas da Basílica por onde devia passar o cortejo estavam guardando postol soldados do Exército Pontifício, com seus fuzis e baloneta calada.

O trajeto ao Altar da Confissão foi por três vezes interrompido. Pela Basílica ecoava a voz do mestre de Cerimônias, que ajoelhado proferia estas palavras, enquanto o fogo consumia a estopa na haste que ele segurava diante do Papa: "Assim, ó Santo Padre, para a glória do mundo".

Sómente às 10,10 teve início o Solene Pontifical da Missa Papal, ocasião em que o Papa e o simples Sacerdote se confundem, a celebração da Santa Missa. Desenrolava-se o ritual solene da Missa Papal, revesando-se as orações e cantos do Papa, dos Ministros e do Coro. Foi cantada a Ladainha de todos os Santos, enquanto os Cardeais e Bispos presentes respondiam às invocações: "Tu illum adiva". Em seguida foram cantados a Epístola e o Evangelho em duas línguas, o latim e a característica melodia da língua grega. No momento da elevação, sob a voz de comando, a guarda e os homens de armas se prostraram, abajando as suas armas. A Missa terminou às 12,22 horas.

A seguir, foi processionalmente transportado para a "Joggia", lugar onde o Papa aparece sempre nos dias mais festivos na faxada da Basílica. Ali, perante a Praça de São Pedro repleta de cerca de cem mil pessoas procedeu-se à Cerimônia da solene coroação do Papa. Depois das orações rituais recitadas pelo Cardeal Tisserant, o mais velho dos Cardeais, o Cardeal Ottaviani impôs a triplíce Coroa sobre a fronte veneranda do Sumo Pontífice João XXIII, re-

citando as seguintes palavras: "Recebei a tiara ornada de três coras e sabeis que sois o pai dos príncipes e reis, chefe de todo o universo, o vigário do nosso Salvador Jesus Cristo a Quem seja honra e glória por todos os séculos dos séculos".

Então vibrou a extensa praça de São Pedro de entusiásticas aclamações. Homens e mulheres, crianças, jovens, adultos e velhos, autoridades religiosas, civis e militares, os batalhões das forças pontificais e italianas e os simples civis, estrangeiros e nacionais, todo mundo enfiu a pienes pulmões gritava a já tradicional ovação: "Viva il Papa", carregada pela onda da calorosa salva de palmas.

E Sua Santidade lançou pela segunda vez a sua bênção papal "Urbi et Orbi", recebida com profunda devoção e comoção ao ponto de verterem lágrimas por todos os presentes.

E a tiara que ora repousa sobre a fronte veneranda do Sumo Pontífice continua a ser hoje em dia como sempre o símbolo da Santa Igreja e do Papado, resumidas nestas palavras de Sua Santidade: "Nos parece nesta hora memorável ouvir a voz de Pedro, que ultrapassando o curso dos séculos chega até nós. Também as palavras de ambos os Joãos escutam com prazer, que foram e são os mais aproximados de Cristo e cujo nome doce e onorífico nos aprobe escolher. Nestes dias de grande mistério e temor, aproximando os ouvidos às vozes da terra, de uma parte nos causa conforto e ânimo a alegria e exultação com que foi saudada a nossa elevação ao Sumo Pontificado; de outra parte, todavia, ficamos ansiosos e perplexos pela variedade dos deveres ingentes que pousam sobre os nossos ombros".

Pe. João Górka, C. M.

NOTÍCIAS DO BRASIL

★ **EXPORTAÇÃO DE PESCADOR NACIONAL.** Após estudos realizados pelo biólogo brasileiro, Rui Simões de Meneses, foi declarado pelo mesmo biólogo, que o Brasil tem capacidade de exportar pescado no valor de 50 milhões de dólares, anualmente. Esse técnico, depois de se referir aos dados registrados sobre as vendas do pescado para o exterior, afirmou que a possibilidade de exportar 50 milhões de dólares não é uma fantasia, mas um objetivo facilmente atingível.

★ **NAVIOS DE GUERRA DOS EUA VISITAM O BRASIL.** Para estreitar mais os laços de amizade entre ambos os países vieram ao Rio de Janeiro diversos navios da Marinha de Guerra dos Estados Unidos, com missão de paz e fortalecimento das relações amistosas entre ambos os países.

★ **GREVE EM TODO O PAÍS** pelo salário mínimo. Devido a crise pela qual o Brasil está passando, e ainda mais por causa das altas de preços de alguns dos gêneros de primeira necessidade, os operários e trabalhadores estão reivindicando u-

ma majoração para os seus salários. Os aeroviários exigem 35 por cento de aumento, ao passo que os bancários, construtores civis, mestres e maquinistas e operários navais reivindicam aumento de seus salários que variam de 20 para 50 por cento. Erenem-se salários aos operários, trabalhadores, funcionários públicos, militares, deputados, etc., etc., mas os nossos colonos sempre vendem o seu produto pelo mesmo preço. Ninguém se interessa mais pelo trabalhador da roça, (a não ser em tempos de eleições). Eis aqui uma das injustiças sociais que devem ser sanadas quanto antes. O Governo devia olhar com mais carinho para os pobres agricultores, que trabalham de sol a sol, afim de sustentar a população citadina.

★ **O CAÇA FOI AO FUNDO DO MAR.** Quando tentava decolar no aeroporto Santos Dumont (Rio), um avião da FAB, T-6, precipitou-se ao mar, em consequência de defeito do motor. Os ocupantes da aeronave conseguiram saltar, antes de o avião submergir.

NOTÍCIAS DO MUNDO

● **MOTINS EM KWANTUNG.** O jornal chinês da direita "Wah Kiu Yat Pao", editado em Hongkong, anunciou que vários motins irromperam nas comunas populares de Kwantung. Os incidentes, segundo o jornal, ocorreram quando membros das comunas protestaram contra o racionamento da alimentação nos restaurantes comunaes. Acrescenta que os camponeses estavam "semi-mortos de fome" e que os incidentes mais sérios ocorreram no fim do mês de setembro, em Po Ning e Cha Yang, onde os fazendeiros se opuseram aos quadros do Partido Comunista. Afirma ainda que, durante as revoltas, cerca de 20 comunistas foram mortos e centenas de fazendeiros executados ou feridos pelos soldados comunistas.

● **POSSÍVEL UMA REVOLUÇÃO POPULAR NA URSS.** A chamada "Organização de Resistência Russa" declarou que uma revolução na União Soviética é "inevitável", mas que ainda não existe uma

"situação revolucionária". Acrescenta a comunicação que embora não exista ainda uma situação revolucionária, existe, isto sim, o "embrião de uma revolução." A revolução, na União Soviética não é só teoricamente possível, mas "inevitável", diz a declaração. Provas da existência de movimento anti-comunista são os levantes ocorridos nos campos de concentração e greves em várias grandes fábricas e grupos clandestinos, formados depois da revolução em várias grandes cidades.

● **AUDYCE POLSKA "NIEPODLEGŁOŚĆ" w każdy piątek, o godz. 20 minut 5.** Na falach rozgłośni Radio Emisora Paranaense 1210 klc. - Fale średnie 131 m. fale krótkie.

● **AUDYCE RADIOWE KULTURALNO - ARTYSTYCZNE polsko - brazylijskie, każdej niedzieli o godz. 1 po południu, P.R.J.-2, 1250 kilocyków, - Ponta Grossa.**

O Milênio da História e Cultura da Polônia

(Continuação)

Autores — Thadeu Krul

Wladislaw Wójcik

CAPÍTULO XXIII

A GUERRA DOS COSSACOS COM POLONESES

O capítulo da história que abrange o reinado dos filhos de Sigismundo Waza — as guerras cossaco-polonesas e turco-polonesas, foi magistralmente narrado pelo imortal escritor Henrique Sienkiewicz, em sua trilogia: "A Ferro e Fogo", "Dilúvio" e "Pan Wolodyjowski".

Era então época de maiores heróis por parte dos Poloneses e ao mesmo tempo o período em que a república dos nobres demonstrou o seu lado mais frágil. Aos amantes de novelas históricas no gênero dos romances de Dumas, recomendamos as referidas obras de Sienkiewicz, cuja tradução existe também em português.

Reportando-nos a um dos capítulos anteriores, lembremos que as terras rutenas, às margens do Dnieper, eram colonizadas por magnatas poloneses que atraíam agricultores da Polónia com promessas de liberdade. Terminando o prazo das regalias concedidas, a opressão e exploração dos colonos obrigou novamente os elementos mais rebeldes a fugir para outro lado do rio Dnieper, onde os refugiados fundaram com o tempo uma república de bandoleiros, denominada "Zaporozhe", e mais tarde Ucrânia. Assaltavam eles frequentemente as cidades turcas perto do mar Negro e às vezes, junto com os Tártaros da Crimeia, atacavam também a Polónia. Eram chamados Cossacos (Cangaceiros).

O rei polonês Wladislaw IV estabeleceu o registro militar dos Cossacos, organizou-os em batalhões regulares, concedeu-lhes graduação militar e pagando-lhes vencimentos assegurou desta maneira seu auxílio na guerra com a Turquia. Esses Cossacos contribuíram para vitória de Chodkiewicz em Chocim e eram considerados a melhor cavalaria ligeira da Europa. Foram eles no entanto instigados por Bohdan Chmielnicki contra os magnatas poloneses, como desforra das arbitrariedades de que foi vítima. De início o movimento dos Cossacos não parecia ter importância e era olhado com desdém em Varsóvia; entre-

tanto, após a batalha de Pilavos (Pilawce), onde os Cossacos, traído seus senhores aderiram ao Chmielnicki, e este por sua vez aprisionou 3 principais chefes militares poloneses, compreenderam os magnatas o perigo e enviaram contra Chmielnicki seus exércitos particulares. O maior contingente às expensas próprias apresentou o magnata ucraniano príncipe Yarema Wisniowiecki, cujo exército realizava verdadeiros milagres de heroísmo, mas ao mesmo tempo praticava atos de crueldade entre os rebeldes. O ódio ucraniano-polonês era agravado pelas guerras religiosas entre a igreja católica e ortodoxa. O nome do príncipe Yarema tornou-se lendário nesta guerra, sendo temido pelos Cossacos. Deve a ele a Polónia a preservação das terras do além Dnieper e em reconhecimento ao seu mérito, alguns anos após, a nobreza elegeu rei o seu filho Miguel Korybut, o qual infelizmente não lembrava em nada o seu bravo pai.

Sofrendo revezes do Yarema dirigiu-se Chmielnicki ao "chan" da Crimeia em busca de auxílio, e junto com os Tártaros penetrou até a região de Lwów. Neste período faleceu Wladislaw IV, recebendo o trono, em conjunto com a viúva, seu irmão Jan Kazimierz (João Casimiro), elemento de caráter débil, tendo sido manobrado por sua cunhada e depois esposa Maria Luíza, da linhagem de príncipes franceses Gonzaga.

O príncipe Yarema refugiou-se com seus soldados em Zbaraz — cidade precariamente fortificada — e ali resistiu o sítio de toda a potência cossaco-tártara, calculada em meio milhão de Aziáticos e Cossacos, sob o comando de Chmielnicki e "chan" Islam Girei. Yarema dispunha em Zbaraz de nove mil soldados apenas, mas todos eles de 1.ª classe. Durante este sítio a tática militar de Yarema Wisniowiecki excedia com sua genialidade de todo o sistema europeu da época, pois não se tem notícia de outro caso em que uma guarnição tão reduzida resistisse o sítio de meio mi-

lhão de inimigos durante seis semanas.

O que conseguiu a bravura do gênio militar Yarema, não foi correspondido pelo rei João Casimiro, tendo este vindo em auxílio tarde e com pequeno exército, motivo por que se viu obrigado firmar um tratado de paz com o "chan" Girei, tratado esse prejudicial à Polónia. Chmielnicki conservou uma grande área da Ucrânia como "ataman" independente e mais tarde fazia pactos militares ora com a Turquia, ora com a Rumânia, e finalmente uniu a sua terra à Moscou.

A rebelião dos Cossacos que a princípio teve caráter de revolução social; pretendendo libertar os colonizados ucranianos da opressão dos magnatas poloneses, não trouxe à classe trabalhadora nenhum benefício. Consequindo autonomia, somente a casta militar cossaca desfrutou dos privilégios no governo de Chmielnicki. O camponês ucraniano permaneceu oprimido, ficando além disso sujeito em épocas de conflitos a ser levado pelos Tártaros como prisioneiro. Toda a vez que Chmielnicki pagava aos Tártaros a cooperação na campanha contra a Polónia, se via forçado permitir que eles levassem como prisioneiros seus próprios patricios; homens, mulheres e crianças, prisão esta mil vezes pior do que a opressão da nobreza.

Também politicamente nada lucrara Ucrânia entregando-se sob proteção da Rússia, pois o regime czarista não permitia regalias como as concedidas pelos reis poloneses — pela simples razão de se tratar de um regime autocrático que não concedia prerrogativas especiais em separado aos seus súditos. Enquanto na Polónia o rei era um presidente vitalício, o tzar na Rússia era o senhor de todos os cidadãos sem exceção. Desta maneira a união da Ucrânia com a Rússia foi efetivamente única por questões religiosas, de vez — que o clero russo pretendia separar esta nação da influência da igreja romana.

"NOTAS E INFORMAÇÕES"

(I. B. G. E.)

RESERVA TERRITORIAL

No Brasil, o fundo básico de terras, ou a reserva ainda não atingida pela fronteira econômica, assume enormes proporções, podendo calcular-se em cerca de 6 milhões de quilômetros quadrados. Essa imensidão territorial, capaz de conter quase todo o continente europeu, corresponde à diferença entre a superfície total do país (8,5 milhões de km.2) e a área de ocupação dos imóveis rurais (2,3 milhões de km.2), a qual, como na maioria dos países novos e pouco desenvolvidos, representa uma parcela relativamente reduzida.

Apesar de se ter ampliado, no decurso de trinta anos, entre 1920 e 1950, em 571 mil quilômetros quadrados, a área das propriedades agrícolas alcança ainda agora pouco mais de uma quarta parte do território brasileiro, ou tão somente 27,3%. Nos Estados Unidos, a proporção é de 58,6%, elevando sensivelmente nos países da Europa, como por exemplo na Bélgica (62,2%), na Alemanha Ocidental (79,3%), na Jugoslávia (84,3%), e na Áustria (92,1%).

Nossas extensões territoriais de reserva se encontram nas regiões do Norte e do Centro-Oeste. No primeiro, a área de ocupação dos imóveis rurais corresponde à diminuta parcela de 6,5% e na segunda a 28,5%. Mas na região Sul a fronteira econômica realizou profunda penetração, tanto que a superfície dos estabelecimentos agropecuários já se pode comparar, em termos relativos, aproximadamente à de outros países mais antigos ou mais desenvolvidos: 65,9%. Na região Leste, a proporção não é também muito desfavorável (47,2%) e na região

Nordeste não é de todo insatisfatória (42,8%).

MIGRAÇÕES PARA O ESTADO DO PARANÁ

O acelerado crescimento da população do Paraná entre os dois últimos Censos deve-se em parte à contribuição de naturais de outras Unidades brasileiras. Em 1940, os paranaenses natos constituíam 81,51% da população do Estado (exclusive estrangeiros); em 1950, não iam além de 67,44%. No mesmo intervalo, os naturais de outras Unidades aumentaram sua proporção de 18,32% para 32,44%. Isso quer dizer que, em 1950, de cada três brasileiros recensados no Paraná, um tinha vindo de fora. Ainda mais acentuada era a participação dos migrantes quando considerada apenas a população nas idades economicamente mais ativas: de cada 1.000 brasileiros de 20 a 59 anos presentes no Paraná em 1950 somente 557 haviam nascido no Estado.

Recente estudo do IBGE permite que o aumento relativo do número de naturais de outras Unidades (208,74 por cento) foi várias vezes maior do que o do número de naturais do próprio Estado (44,26%). Mesmo em números absolutos se fez sentir fortemente o aumento de alguns grupos estaduais. Assim, enquanto o número de paranaenses natos subia de 953.164, em 1940, para 1.375.077, em 1950 (mais 421.913), o de paulistas se elevava de 115.299 para 352.471 (mais 237.172), o de mineiros, de 40.470 para 156.848 (mais 116.369) e o de catarinenses, de 28.428 para 63.162 (mais 34.734).

A participação de nortistas e nordestinos no fluxo migratório com direção ao

Paraná revelou-se, em 1950, muito inferior a certas previsões. Foram recensados apenas 356 nortistas e 15.104 nordestinos, dos quais 5.745 pernambucanos, 3.982 alagoanos e 2.917 cearenses. Ainda se juntarmos a estes últimos os naturais de Sergipe (1.704) e da Bahia (18.764), o total de naturais do Grande-Nordeste presentes no Paraná (35.572) não superava o de paulistas, mineiros, catarinenses, nem sequer o de gaúchos (35.701).

NAS SEARAS DA IGREJA

● **BISPO EMPENHA-SE PARA EVITAR O DESEMPREGO RURAL** (Jacarezinho - Pr.) — (CRF) — Solicitaram os lavradores desta cidade a seu Pastor diocesano, D. Geraldo Sigaud, se pronunciasse sobre a crise do café que aturam no presente. "A doutrina da Igreja, disse D. Geraldo, considera injusta e contrária ao Direito Natural a ingerência do Estado na economia particular, pelo confisco cambial...". Lembra sua Execlência que todo valor do café deve reverter em propriedade de quem o produz. Ao Estado compete apenas cobrar impostos justos sobre a mercadoria. A situação, como se sabe, agrava-se ainda mais, pela limitação de os fazendeiros deverem restringir o número de trabalhadores ao mínimo, causando o desemprego.

● **QUANDO OS HOMENS RETORNAM A CRISTO** — RIO — Informam estatísticos do ano de 1956 que o total de conversões é superior a 14 mil mensais na Inglaterra. Em algumas dioceses, como Southwark, houve em 1956 duas vezes mais conversões do que no ano anterior.